Ner 38. Kraków, Wtorek 17 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 16 lutego.

Piszą nam z Wiednia:

(♯) Co będzie dalej? Na pytanie to, które się systematycznie we wszystkich kołach politycznych powtarza, odpowiedzieć możnaby krótko: Odbędą się wybory, zbierze się następnie parlament, zagajony mową tronową, która co do politycznego programu niewątpliwie obracać się będzie tylko w granicach nakreślonych znanym komentarzem *Wiener Ztg*, a wreszcie nastąpi wielka dyskusya nad adresem do tronu. *Hic Rhodus, hic salta!* Tu właśnie trzeba będzie nieposopolitej zręczności i szczęśliwej taktyki, która zwykle dopisywała hr. Taaffemu, aby bez faktycznego porozumienia się z czynnikami dotychczasowego głównego sztabu opozycyjnego przebrnąć bez wielkiej burzy ten krytyczny moment, w którym bądź co bądź zarówno wielkie stronnictwa, jak i mniejsze grupy parlamentarne z otwartą wystąpią przyłbicą, w którym się odsłonią pewne odrębności i odcienia, z natury rzeczy rzucające światło na przyszłe ukonsolidowanie się stosunków parlamentarnych. A jednak mam powód sądzić, że się nie mylę, twierdząc, iż jakkolwiek adres do tronu ma być wyrazem zapatrywań i zasad większości Izby, to jednak do rozpraw nad nim przystąpi Izba bez „skrystalizowanej większości.“ Ale z drugiej strony nie wątpię, że lewica zrozumie całą sytuacyę i że umiarkowani jej przywódcy nie zechcą umyślnie stwarzać trudności, zwłaszcza że najdraźliwsze kwestye, jak: język państwowy, sprawy religijne i zagadnienia prawno-państwowe wyrzucili obecnie sami z programu swego.

Można się zgodzić ze zdaniem p. Chlumeckiego, że w obecnem położeniu najwłaściwszem jest: zawieszenie broni, bo ta ciągła walka, roznamiętniająca sfery parlamentarne i wnikająca głębiej we wszystkie warstwy społeczeństwa, paraliżowała pozytywną pracę i odwracała siły i umysły od najbardziej piekących potrzeb ekonomicznych i cywilizacyjnych. Tak trzeźwo pojmując sytuacyę, nie stoi p. Chlumecky i jego bliżsi przyjaciele polityczni w sprzeczności z zapatrywaniem i stanowiskiem hr. Taaffego, który w komentarzu oficyalnym apelował sam do współudziału umiarkowanych żywiołów. To jednak pewna, że hr. Taaffe zwrotu stanowczego nie uczyni, że ze „zjednoczoną lewicą“, jako całem jednolitem stronnictwem politycznem, w sojusz nie wejdzie i wejść nie może, bo w takim razie rząd stanąłby na stanowisku jednostronnem pod względem narodowym i politycznym, a więc nie byłby to już właściwy rząd hr. Taaffego. Dziś, równie jak dawniej, chce hr. Taaffe mieć gabinet stojący ponad stronnictwami, uwzględniający interesa i potrzeby wszystkich narodowości i krajów, chce łagodzić i uśmierzać różnice i sprzeczności, a nie podsycać je i zaostrzać. Nie obsadzając natychmiast posady ministra skarbu po ustąpieniu p. Dunajewskiego, mógł hr. Taaffe trzymać długo niejako na uwięzi lewicę i tą teką zręcznie się do niej przymilać, ale hr. Taaffe nie chciał ani chwili grać roli dwuznacznej, owszem odrazu wyłożył karty, wygrał ostatniego, przynajmniej na teraz wolnego atuta i w ten sposób rozwiał odrazu wszelkie iluzye i pociągnął wyraźną granicę dla dalszych stronniczych aspiracyj i apetytów. Urzędnika zdolnego i wymownego powołał hr. Taaffe do gabinetu, a tem samem nadał niejako cechę swojemu gabinetowi, do którego w ogóle po roku 1880 nie wszedł żaden członek z parlamentu. —

PP. Gautsch, Bacquehem, Zaleski, Schönborn a świeżo Steinbach — zostali ze stanowisk urzędniczych powołani do rady Korony. Przypuszczam, że nie jest to zasadą *sine qua non*, aby gabinet składał się z samych byłych urzędników; przypuszczam owszem, że później nieco, szczególnie po dyskusyi adresowej, może i pod tym względem nastąpić mała zmiana, ale w każdym razie nie będzie ona miała charakteru stanowczego ku całej „zjednoczonej lewicy“ zwrotu. Mam to głębokie przekonanie, że mimo zaakcentowanej w odezwie wyborczej jedności całej partyi niemiecko-liberalnej, znajdzie się wśród niej w stanowczej chwili dostateczna liczba takich żywiołów, które nawet bez zaparcia się swoich przekonań politycznych, wypełnią tę lukę, jakaby po wyborach okazała się potrzebną dla zdobycia większości stalszej, na którejby się rząd hr. Taaffego mógł dalej opierać.

Z zadowoleniem zapisać należy, że Staroczesi odbywają w Pradze poufną naradę celem ułożenia odezwy wyborczej i wyznaczenia odpowiednich kandydatów ze swego stronnictwa. Jeżeli kto, to głównie wyborcy czescy mają do spełnienia ważny obowiązek — a spełnić go powinni z głębokiem zastanowieniem i sumiennem ocenieniem stosunków politycznych. Sytuacya obecna dla Czechów, nie układa się przychylnie. Im więcej wybiorą ludzi nierozważnych, szowinistów, frazesowiczów i zagorzałych agitatorów, tem gorszych owoców dla swego kraju spodziewać się mogą. Takie żywioły radykalne i skrajne, są z góry wykluczone z wszelkich kombinacyj — rozpłyną się one w opozycyi, a nawet i w tej opozycyi znajdą się w wielu sprawach wprost odosobnionemi. Tylko mężowie stanu, z tradycyą parlamentarną, a umiarkowanemi dążnościami, mogą liczyć na posłuch i na podtrzymanie wpływu i znaczenia klubu czeskiego w przyszłym parlamencie. W chwili, w której Niemcy zapowiadają sami zawieszenie broni — walka młodoczeskich trybunów musi być i niesmaczną i bezpłodną. Mogą oni jątrzyć i podburzać, ale w tym poważnym boju parlamentarnym, nie będą brani na seryo, a dla kraju i narodu swojego nic pożytecznego nie zbudują.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że Koło polskie, które zdobyło i utrwaliło sobie należny wpływ w parlamencie, nie schodząc z dotychczasowych torów, może odegrać świetną, zaszczytną, a powiem niemal decydującą rolę w przyszłej kombinacyi i konstelacyi parlamentarnej. Wielka siła, powaga, a nawet potęga Koła polskiego zależeć będzie od jego składu, od inteligencyi i politycznego wyrobienia posłów, których kraj do delegacyi wyszle. Jeżeli kiedy, to w dzisiejszem położeniu w eksperymenta i próby bawić się nie należy, jeżeli kiedy to dziś byłoby błędem i grzechem werbować kandydatów na zasadzie jakichś formułek czy haseł partyjnych, lub dla nowicyuszów poświęcać ludzi znanych, dzielnych i wypróbowanych w życiu publicznem i parlamentarnem. Nawet kilka jednostek niedoświadczonych może jakimś fałszywym i nieoględnym krokiem nie tyle na polu wewnętrznej, ile raczej zagranicznej polityki, osłabić powagę Koła polskiego. Wszak Vaszaty zupełnie skompromitował Młodoczechów swojemi poglądami na zagraniczną politykę. Koło polskie, rzec można śmiało, swoją solidarnością i karnością imponowało dotąd zawsze wszystkim klubom w parlamencie, a poseł przemawiający z upoważnienia Koła, był w całej Izbie z natężoną słuchany uwagą — bo wiedziano, że wygłasza on enuncyacyę zwartej i jednolitej partyi, która tę enuncyacyę aprobuje i jak jeden mąż w tym duchu głosować będzie. Wszelkie rozluźnianie tej sprężystej organizacyi byłoby czynem niebezpiecznym i niepatryotycznym. Niech wyborcy o tem dobrze pamiętają, niech się wystrzegają stworzenia w Kole niepożądanej grupy Młodo-Polaków, a ostrzegającym dla nich przykładem niech będą Młodoczesi, którzy rozbili klub czeski i powagę jego na zewnątrz w wysokim stopniu i na dłuższy czas obniżyli.

Nie chcę również wierzyć pogłosce, że czcigodny prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski w chwili tak ważnej i poważnej myśli o usunięciu się z życia politycznego. Wie kraj cały, ile trudu i pracy poświęcał on sprawom publicznym, ale wszyscy też wiedzą, jak godnie przedstawiał on delegacyę polską i jak troskliwie czuwał nad utrzymaniem jej wpływu i znaczenia. Mam też niezachwianą nadzieję, że delegacya nasza pod przewodem Jaworskiego, wierna dotychczasowej świetnej tradycyi spełniać będzie także nadal swoje zadania dla dobra kraju i narodu. Również nie sądzę, aby rząd teraz myślał o powołaniu sędziwego prezydenta p. Franciszka Smolki do Izby panów i pozbawiał parlament męża, którego zaszczytna działalność od przeszło 40 lat w życiu konstytucyjnem monarchii tak wybitnie się zaznaczyła i którego wszystkie stronnictwa, frakcye i koła parlamentarne tak zasłużoną otaczają czcią i sympatyą.

Przegląd polityczny.

Podajemy poniżej złożony w sobotę w Izbie deputowanych i w senacie włoskim program polityczny Rudiniego. Dzienniki sympatycznie ten program oceniają. *Diritto*, *Opinione* i *Fanfulla* wyrażają nadzieję, iż rząd spełni swoje przyrzeczenia. Dodać jednak należy, iż zaraz po posiedzeniu Izby odbyła się konferencya opozycyi. W konferencyi wzięło udział 85 posłów, a między tymi Crispi, Martini, Zanardelli, Brin, Giolitti i Ferraris. Po krótkiej dyskusyi wybrano dla wypracowania programu partyi komisyę pod przewodnictwem Merzariosa. Według krążących w Rzymie pogłosek, tekę marynarki objął wiceadmirał Pacoret di San Bon. Były dyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych p. Pisani Dossi został mianowany reprezentantem dyplomatycznym w Cetynii.

Na obiedzie parlamentarnym u kanclerza Capriviego rozmawiał cesarz Wilhelm z deputowanymi różnych stronnictw i poruszał najrozmaitsze przedmioty ustawodawstwa, okazując dokładne obeznanie z niemi, w szczególności zaś sprawę socyalną i ustawę względem ochrony robotników, wyrażając życzenie, aby jak najprędzej do skutku przyjść mogła; przyczem podnieść należy, że cesarz przyznał racyę jednemu z deputowanych, który utrzymywał, że w kwestyi socyalnej przekroczono już prawie granicę, do której się posunąć można. O zaczepkach dzienników, inspirowanych przez ks. Bismarcka, wyrażał się cesarz ze stanowczą naganą, z której wnosićby można, że rząd zbyt długo cierpliwie znosić ich nie będzie. Kwestya taryfy kolei żelaznych była też poruszaną, przyczem cesarz znane zaczepki dziennikarskie przeciw ministrowi Maybachowi poczytywał za manewr wielkich przemysłowców. — Dłużej rozmawiał cesarz z Windthorstem, oraz z Huenem i Porschem, którzy, jak wiadomo, należą do wybitniejszych członków centrum.

Co do poruszonych przez cesarza z pewną niecierpliwością a stanowczą naganą zaczepek dzienników inspirowanych przez ks. Bismarcka, to odnosiły się one w ostatnich czasach nietylko do różnych translokacyj wojskowych, które nibyto z ustąpieniem hr. Waldersee z szefostwa sztabu w związku pozostawać mają, ale nadto krytykowały ustępstwa poczynione Anglii w sprawie kolonialnej, a z okazyi podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Rosyi, także politykę Niemiec wobec Rosyi. Do zaczepek tych przyłączyła się w ostatnich czasach także *Köln. Ztg* pod hasłem: *Sunt certi denique fines!* Zapytuje się ona, gdzie się podziała owa „bismarckowska polityka bez Bismarcka,“ którą zapowiadano i ostrzega koła kierownicze, aby się nie łudziły mniemaniem, że szeroko rozgałęzione niezadowolenie jest tylko skutkiem wycieczek prasowych ks. Bismarcka. Najszersze koła narodu jakkolwiek boleśnie dotknięte, chciały przyjąć z rezygnacyą ustąpienie wielkich ludzi z areny politycznej, ale z tą rezygnacyą łączyły pragnienie, aby nie wprowadzano zmian w wielkie kwestye położenia obecnego i trzymano się głównych zasad starej wypróbowanej polityki. Najwłaściwszą rzeczą byłoby, aby po ustąpieniu twórcy rzeszy niemieckiej, prowadzono dalej bismarckowską politykę bez Bismarcka. Ale ustalać się już zaczyna przekonanie, że w niespokojnej erze szukania nowych dróg zaczynają już kiełkować zamiary opuszczenia w wielu bardzo punktach wypróbowanych torów polityki bismarckowskiej. Sprawiło to niepokój nawet w takich kołach, które, mimo wszelkiego uwielbienia swego dla potężnego pierwszego kanclerza umieją oddzielać zasady Bismarcka od osoby Bismarcka. Przez opuszczenie tego kierunku rozdrażniono tylko niepotrzebnie księcia i wprawiono go w ten stan rozgoryczenia, z jakiem się wynurza, a zyskano tylko poklaski ultramontanizmu i radykalizmu, bez zyskania stałego punktu oparcia w narodzie.

Do tych wywodów *Kölnische Zeitung* czynią niektóre dzienniki niemieckie słuszną uwagę, że narodowcy, których pismo to jest organem, tęsknią wyraźnie za tłustą strawą kartelu. — *Germania* zaś zapytuje się w artykule, zatytułowanym „Bismarck,“ czy Bismarck szuka już tylko sławy Herostrata? i oświadcza, że po jego poczuciu obowiązkowości, po jego przywiązaniu do monarchii i patryotyzmie, spodziewaćby się należało, że się wyprze współudziału w artykułach *Hamb. Nachr.* i monachijskiej *Allg. Ztg*, albo, jeżeli rzeczywiście z jego polecenia piszą, zaniecha tej kampanii, przynoszącej szkodę nietylko jemu samemu, ale i ojczyźnie.

We Francyi nie ustaje dotąd spór między konserwatystami konstytucyjnymi a rojalistami. Na przytoczony przez nas w sobotę list p. Piou odpowiada hr. Haussonville w piśmie, w którem zarzuca przywódcy konstytucyonalistów, że od 1889 r. zmienił swe zdanie, podczas gdy on pozostaje wiernym swym zasadom. Okoliczność, że w r. 1875 pomógł razem z swem stronnictwem do ustanowienia rzeczypospolitej, usprawiedliwia hr. d'Haussonsville koniecznością ustanowienia konstytucyi, która zawiera pewne rękojmie dla stronnictwa konstytucyjnego, do których w pierwszej linii należy zaprowadzenie dwuizbowego systemu. Przystać z potrzeby na rzeczpospolitą, a przylgnąć do niej sercem, to zupełnie co innego. Stronnictwu jego zależało na tem, aby mogło się na chwilę oprzeć na czemś pewnem, a że zamianowany na lat siedm naczelnik miał mieć tytuł prezydenta rzeczypospolitej, trzeba było przystać na rzeczpospolitą, jako na rzecz nieuniknioną, ale zawarowano wówczas wyraźnie, że konstytucya ta może być każdej chwili poddaną rewizyi. Tyle tylko uczyniliśmy wówczas, zastrzegając sobie przyszłość. „Jeśli jednak dobrze pojmuję to, do czego pan dążysz — pisze dalej d'Haussonville — to zdaje mi się, że całą przyszłość przywiązujesz już do rzeczypospolitej. Wypadki i zawody, jakich pan doznasz, pouczą cię zapewne, jaki błąd popełniasz.“ Do sporu tego miesza się już reszta prasy, a organ Juliusza Ferry'ego *Estafette* ostrzega przed zabiegami p. Piou, który, zdaniem jego, pod pokrywką ustaw i haseł rzeczypospolitej chce monarchię przemycić do Francyi.

Krąży również w Paryżu pogłoska, że biskup Freppel wręczy Papieżowi protest, podpisany przez kilku biskupów i 60 deputowanych z prawicy. Podpisani starają się wykazać niemożliwość połączenia katolicyzmu z republiką i posuwać się nawet mają do twierdzenia, że program kardynała Lavigerie mógłby wywołać schizmę w Kościele francuskim.

W Alzacyi ogłosiło ministerstwo postanowienia względem uregulowania nadzoru policyjnego nad cudzoziemcami, na podstawie dawnej ustawy francuskiej z 3 grudnia 1849, która tam dotąd obowiązuje. Cudzoziemcy, którzy chcą stale zamieszkać, lub dłużej nad ośm tygodni zabawić w Alzacyi, muszą najpóźniej w dwa tygodnie po przybyciu do krajów rzeszy zgłosić się w miastach do dyrekcyi policyi, na wsi do urzędu powiatowego i uzyskać kartę pobytu. Zameldowanie to musi być przy dłuższym pobycie odświeżanem od roku do roku. Postanowienia dekretu ministeryalnego zaczną obowiązywać od 1 kwietnia b. r.

Rosyjski ambasador hr. Szuwałow bawił przez dwa dni u ks. Bismarcka w Friedrichsruh. Onegdaj po południu powrócił hr. Szuwałow do Berlina. Ks. Bismarck odprowadził go na dworzec i serdecznie się z nim żegnał.

Petersburski korespondent *Norda* upatruje w ustąpieniu hr. Waldersee ze stanowiska szefa sztabu jeneralnego pocieszający symptom pokojowy. Również upadek Crispiego i objęcie rządów przez Rudiniego, a szczególnie wizyta Arcyks. Franciszka Ferdynanda w Petersburgu, są dla pokoju wyoce pomyślnemi faktami. Tydzień ubiegły możnaby w Petersburgu nazwać tygodniem Arcyksięcia, gdyż u dworu i w mieście tylko o nim była mowa. Wizyta ta dowodzi, że Austro-Węgry przejęte są temsamem uczuciem pokoju, jak Rosya, Francya, Niemcy i Anglia.

Ajencya bałkańska oświadcza, iż zgoła bezzasadnemi są szerzone w Paryżu i Londynie pogłoski o rzekomym spisku trzech przyjaciół Panicy przeciw ks. Ferdynandowi. Jest to po prostu kaczka dziennikarska. — Tekę ministerstwa wojny w Zofii ma objąć p. Sawow.

Program Rudiniego.

Sobotnie posiedzenie włoskiej Izby deputowanych budziło niezwykłe zajęcie nietylko w Rzymie, ale zagranicą. Nowy gabinet przedstawiał się oficyalnie Izbie, a jego szef miał wygłosić program polityczny. To też posłowie zebrali się licznie, galerye były nabite publicznością, loża dyplomatów zapełniona. W loży tej widziano reprezentantów wszystkich wielkich mocarstw; członkowie austro-węgierskiej i niemieckiej ambasady jawili się w komplecie. Wrażenie wywołało wejście na salę Crispi'ego, który usiadł na dawnem swojem miejscu w drugim szeregu ław lewicy. Wszyscy członkowie nowego gabinetu zasiedli na ławie ministrów, a szczególną uwagę zwróciła na siebie ascetyczna postać ministra oświaty p. Pasquale Villari.

Prezes gabinetu nie mówił bardzo gładko, z początku też chłodno przyjmowano jego wywody.

Ze świata sztuki.

X

P. Wojciech Kossak jest jednym z tych utalentowanych malarzy młodych, których nowych obrazów z upragnieniem oczekuje na wystawie w Sukiennicach nasza inteligentna publiczność — Artysta ten, musimy to przyznać, zdobył sobie niezwykłą sympatyą zarówno dzielną techniką swą, jak treścią swych prac, a powiedzmy to sobie otwarcie: jest pierwszym z naszych malarzy bitew w warunkach wymagań dzisiejszej sztuki. W tym kierunku zapowiada się dzielnie swą werwą artystyczną, swym temperamentem, pełnym ognia, a przystoją mu przedewszystkiem szarże kawaleryjskie. Cieszył nas obraz, przedstawiający atak ułanów, jak cieszyła Olszynka i epizody wojenne, odnośne do hr. Tyszkiewicza. P. Kossak umie oddać charakter lokalny, przenosząc nas na dobre w czasy i okolice wojenne, umie posadzić dobrze jeźdźca na koniu, a odziedziczył po ojcu doskonałą charakterystykę ras szlachetnego zwierza i ich fizyonomii.

Talent ten, w rozwoju będący, wzmacnia się wyraźnie stawianiem sobie coraz trudniejszych zadań. Jak w tej chwili spróbował na obszarach wielkiego płótna, bo ośmnastu metrach kwadratowych, posunąć się do stworzenia obrazu w postaciach bliskich naturalnej wielkości, przedstawienia spotęgowanej grozy nieprzyjaciół na tle sympatycznej, a powszechnie znanej głównej ulicy miasta Warszawy. Pod skromnym tytułem: „Wspomnienia lat dziecinnych“ daje nam autor wspaniałe przedstawienie, ale przykre dla uczuć wielu, demonstracyi władzy rosyjskiej wobec objawiających się ruchów w stolicy. W początkach kwietnia 1861 r. z rozkazu tej władzy przebiegły Warszawę, spokojną jak naówczas, dzikie zastępy Czerkiesów z wściekłością właściwą rasie, straszne gwałtownością napadu. Młody, dziecięcy umysł zapamiętać musiał to straszydło, a dziś artysta przypomina to sobie i widzenie swe jasne oddaje nam pęzlem, znajdując środki ściągania, mimo grozy, podziwiających obraz i cieszących się nową zdobyczą artysty. Dla p. Kossaka tym środkiem, łagodzącym grozę jest śliczne tło, dla kochających Warszawę tak miłe, tak prawdziwe.

Widz zdaje się być przeniesionym w główną arteryą ruchu na Krakowskie Przedmieście, a wzrok jego z lubością biegnie w głąb, zanim oprze się na poważnych murach gmachu byłego Towarzystwa przyjaciół nauk, szarzejącego w oddali. Na prawo i lewo ciągnie się szereg kamienic, widnieją mury kościoła św. Krzyża. Dzień posępny, ale szmat nieba nad Kopernikiem wskazuje wspaniałemi obłokami zwycięstwo słońca, którego promienie rozświecać poczynają dachy domów na Nowym Świecie. Ale nie czas nam rozpatrywać się w tym szerokim pejzażu, bo oto ścianą ku nam pędzi straszliwy jak huragan w ściśniętej kolumnie zastęp żołdactwa dzikiego z pułkownikiem na czele i chorągwią. Wściekłość, z jaką pędzą rumaki, wyciągnięte naprzód, ziejące zmęczeniem idzie tu w parze z dzikością jeźdźców w baranich czapkach, w granatowych i zielonych mundurach, którzy trzymaniem kindżałów w zębach, strzelaniem z pistoletów na wiwat i wywijaniem nahajek a przedewszystkiem krzykiem, co białe pokazuje zęby — podnoszą grozę i straszą widza. Jakaś służąca w żałobnych jak wówczas sukniach, nie miała dość czasu umknąć wcześnie przed przelatującą nawałą. Ona usunie się szczęśliwie, ale gubi dzieciątko, które prowadziła i koszyk z ogrodowizną. Oto młody człowiek, elegancko ubrany, z pod kopyt końskich ratuje dziecinę. Czy ją ochroni? Zapewne, bo skrzydłowy Czerkies zdaje się wstrzymywać zapęd konia. Ulica pusta po takiej jeździe — tylko na chodnikach obok kamienic spotyka się swoich — może niewiele interesujących się widowiskiem — dla Warszawy nienowem. Stójkowi, stanąwszy frontem, salutują bohatera tej kohorty p. pułkownika w białej oponie i białej futrzanej czapce, biegnącego tuż przed frontem, a zbliżonego już niemal do widza, oglądającego obraz. Dodajmy. że atak zwraca się nieco na lewo i widz może być spokojnym, że w dalszym ciągu ominie go; poczytujemy za zasługę malarza ten manewr, który zarazem stworzył piękną linię i perspektywę zastępu jeźdźców.

Zaletą obrazu jest dobrze pomyślany jego układ i szczęśliwy stosunek figur do tła. Scena zamkniętą jest dobrze ujętą w całość zręcznie z boków i w górze, ruch grupy przesuwa się stopniowo z lewej ku prawej stronie i chyba zarzucićby można, że niepotrzebnie przeszywają go w przeciwnym kierunku postać dziewczyny czarnej i jasna chorągiew, wiążąca się w jasną, białą plamę z ubiorem dowódzcy, a skośnie biegnącą w kierunku niedosyć zgodnym z ogólnym nastrojem linij kompozycyi. Ale to są nieuniknione sprawy w obrazie o tak wielkich rozmiarach. Śliczną jest cała zagłębiona część obrazu po stronie lewej, perspektywa dochodzi tu do granic swoich — ułuda rzeczywistości jest wielką. W grupie jeźdźców obok ogólnego nastroju grozy, każda postać mówi o sobie, odznacza się swym temperamentem, szczególniej uderzają nas postacie, żołnierza wstrzymującego konia i wyborna typowa, strzelającego w górę z pistoletu. Koloryt zlewa się w harmonijną całość, przewagą tonów chłodnych, odzienia obok uprzęży czerwonych i złotych maści małych kozackich koni. Niebieska sukienka leżącego na ziemi dziecięcia robi szczęśliwą kolorystycznie plamę wobec czarnego ubioru ratującego ją mężczyzny.

Wobec tych przeważających zalet nowego płótna p. Wojciecha Kossaka niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na parę drobnych niedostatków, zastrzegając się, że mi nie obce są trudności, jakie rodzaj malarstwa wywołuje. Obserwacya artystyczna, tak snadna przy treściach spokojnych, nie tak łatwo tu wystarcza, — więc i o błędy nie trudno nawet u pierwszorzędnych malarzy scen wojennych. Zdaje nam się, że stosunek grupy jeźdźców pierwszego planu nie dosyć zgodnym jest z wysokością horyzontu dla peizażu ustalonego. Cała ta grupa, zdaniem mojem, powinna nieco znaleźć się wyżej, ztąd urosła przewaga bruku, jakoby widzianego nieco z góry. Wprawdzie tłómaczy się to łatwo wyciągnięciem gwałtownem koni jeźdźców, ale kto wie, czy w tem zbliżeniu brzuchów końskich do ziemi niema odrobiny przesady. Niech nam artysta wybaczy tę uwagę, bo jeżeli naturę ruchów końskich nie dosyć znamy, to do wypowiedzenia jej powodują względy ścisłości przepisów perspektywicznych, któremi tak wybornie umiał się posługiwać artysta w wykreśleniu gmachów.

Druga uwaga moja odnosiłaby się do pomysłu samego i schodzi się z pragnieniami oglądającej obraz publiczności. Grozie, jaką tak silnie wyraża grupa jeźdźców, niedosyć odpowiadają postacie nieliczne znajdujących się na ulicach osób. Mogło to tak być w rzeczywistości i tak zanotować się w dziecięcym umyśle, ale to zgodnem z wymaganiami prawdy nie jest. Czego umysł dziecięcy nie rozumiał, powinien był dopełnić rozumnie wyrosły artysta i wprowadzić coś, coby oznaczało ducha mieszkańców Warszawy, w przededniu wielkich wypadków. My potrafimy sobie dopełnić tego, bo nam następstwa znane, ale wobec obcych treść nie pokaże się dość jasną i dla nas przychylną. Jako obraz martyrologii naszej nie jest dość wyraźnym.

Na szczęście mamy innego artystę, który, choć tej werwy artystycznej nie ma, posiada w wysokim stopniu tajemnicę chwytania za serce obrazami naszych cierpień. Mowa tu o p. Jacku Malczewskim, jego etapach i scenach cierpień syberyjskich. Do dawniejszych jego dwu obrazów, które znalazły się teraz na wystawie, przybywa nowe maleńkie płótno, zatytułowane: „Zawsze to samo“. Zbyt ciemny ton obrazka całego i rozdział poziomą linią na dwie połowy, z których dolna zapełniona jest szczelnie postaciami siedzących i oczekujących skazańców, gdy górna pusta i zaznaczona zaledwie dwiema postaciami: żołnierza rosyjskiego i siedzącego przy stoliku niższego rzędu czlena — niekorzystnie przemawiają na pierwszy rzut oka o tej nowej pracy artysty. Ale to jest tylko wrażeniem chwilowem, bo rozpatrując się bliżej w tej ciemnej piwnicznej grupie, spotykamy się z typami niezrównanemi starców, mężów, młodzieńców z różnych sfer, pojętych psychologicznie, a tak subtelnie narysowanych i skończonych, że się zapomina o drobnych rozmiarach i patrzy jak na rzeczywistość. Obrazek daleki od wymęczenia, traktowanym jest szeroko przy całem swem wykończeniu szczegółów.

Władysław Łuszczkiewicz.

(Dokończenie nastąpi).

Pierwsze brawa odezwały się, gdy zapewniał, iż nie zaproponuje podwyższenia publicznych opłat, oklaskami przyjęto ustęp o wierności dla zawartych przymierzy, a sympatyczne wyrazy skierowane do Francyi, powitała brawem najskrajniejsza lewica.

Margrabia Rudini przemówienie swe rozpoczął od zapewnienia, iż pragnie osiągnąć równowagę w budżecie za pomocą oszczędności we wszystkich etatach, także w etacie wojny i marynarki. Gabinet przyswaja sobie program oszczędności, proklamowany przez Izbę na posiedzeniu d. 31 stycznia r. b. O spełnienie programu tego będziemy walczyć i albo zwyciężymy, albo upadniemy. Od panów i kraju podejmujemy dobrze rozważone zobowiązanie się przywrócenia równowagi budżetu, bez obciążenia podatkujących. Z ostrożnością ale zarazem ze stałem postanowieniem weźmiemy pod rozwagę wszystkie części budżetu, nie wyłączając budżetu wojny i marynarki, aby wszędzie zaprowadzić oszczędności, a także ograniczyć wydatki na Afrykę.

Podamy kilka projektów do ustaw, które mają przyczynić się do tego, aby skarb państwa bądź zaraz, bądź w bliskiej przyszłości mógł doznać pewnych ulg. Naglącem zdaje nam się być uregulowanie obiegu asygnacyj bankowych. Zaproponujemy środki do stałej naprawy stosunków kredytowych. Ustaw politycznych chwilowo przedkładać nie będziemy, ponieważ mniemamy, że krajowi zależy głównie na odrodzeniu pod względem ekonomicznym. Nie weźmiemy też inicyatywy w sprawie usunięcia ustawy, zaprowadzającej *scrutin des listes*, chociaż życzymy sobie zniesienia jej, tylko oczekiwać będziemy rezultatu badań, jakie zamianowane za przeszłego rządu komisye i obrana przez obecną Izbę komisya, poczynią. — Oświadczamy jednak, że zmiana ordynacyi wyborczej nie potrzebowałaby koniecznie wywołać bezzwłocznych nowych wyborów.

O polityce zewnętrznej odezwał się Rudini w te słowa: „I na polu polityki zagranicznej zostajemy w zgodzie z dążnościami kraju. Słuchać będziemy głosu jego, który zabrzmiał nam tak jasno w ostatnich wyborach i utrzymywać będziemy nienaruszalność powagi narodu, starając się o prawdziwy jego interes. Polityka nasza będzie prostą, otwartą i bez jakichkolwiek skrytych zamiarów, tak, jak przystoi krajowi, który chce używać rzetelnego pokoju. Program nasz pozostaje na szczęście w zgodzie z programem głównych państw europejskich. Dążności pokojowe i uczucie potrzeby pokoju, oto idea, około której skupiły się mocarstwa, które dla siebie zupełne bezpieczeństwo, a dla Europy stałą spokojność chcą osiągnąć. Zachowamy przymierzom naszym niezłomną i pewną wierność. Zachowaniem się naszem okażemy światu całemu, że nie mamy żadnych zamiarów zaczepnych. Niesłuszne powstały wątpliwości i podejrzenia, co do stosunków naszych z Francyą. Starać się będziemy o to, aby w tej mierze usunąć wszelkie niewłaściwe ocenianie rzeczy. Jesteśmy przekonani, że przez stosownie spokojną i umiarkowaną postawę odzyskamy zaufanie, na jakie zasługujemy. Skutkiem chwilowych trudności finansowych i różnych niedogodności ekonomicznych znajdują się Włochy w trudnem położeniu, ale podniesiemy się wkrótce znowu, a rekonwalescencya ta nastąpi rychlej, niż mniema niejeden. Niezmordowana staranność i stałość woli wystarczą do osiągnięcia tego celu. Ale koniecznym warunkiem tego jest utrzymanie pokoju.

W końcu oświadcza Rudini, że gabinet prosi o spieszne zarządzenie rozpraw nad ustawami, jakie przedłoży, aby się mógł dowiedzieć, czy posiada zaufanie Izby, bo nie chce i nie powinien pozostać na swem miejscu, jeśliby się okazać miało, że go tylko tolerują i utrzymują z chwilowej potrzeby.

Minister spraw wewnętrznych i minister finansów cofnęli projekta do ustaw względem nowej organizacyi prefektur i zmiany niektórych pozycyj taryfowych.

Imbrani i Barzilai poczynili niektóre zastrzeżenia co do polityki zewnętrznej, pierwszy szczególnie, co do potrójnego przymierza.

Na wniosek prezesa ministrów odroczyła się Izba do 2 marca r. b., aby pozostawić rządowi czas do przygotowania zapowiedzianych projektów do ustaw.

W senacie odczytał Rudini takie samo oświadczenie jak w Izbie, poczem odroczył się senat na czas nieoznaczony.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy dla Galicyi wschodniej uprasza nas o ogłoszenie następnego pisma burmistrza miasta Tarnopola, wniesionego do komitetu centralnego w sprawie wyborów z miast Tarnopol i Brzeżany:

Z powodu pojawiającej się w dziennikach wiadomości, że zgromadzenie wyborców w Tarnopolu postawiło kandydaturę Dra Jekelesa, podpisany burmistrz miasta Tarnopola, przez centralny komitet przedwyborczy do zawiązania centralnego komitetu w Tarnopolu powołany, zawiadamia niniejszem, że komitety lokalne w Tarnopolu i Brzeżanach dotychczas żadnej uchwały co do kandydatury nie powzięły, a dotychczasowy deputowany z miast Tarnopola i Brzeżan, Dr Euzebiusz Czerkawski, przez poważnych obywateli miasta Tarnopola do kandydatowania zaproszony, tej kandydatury wcale się nie zrzeka.

Dr Leon Koźmiński, burmistrz.

W kuryi większej własności ziemskiej Galicyi wschodniej zanosi się na kilka zmian w posiadaniu mandatów do Rady państwa. I tak nietylko w okręgu bobrecko-rohatyńskim zdaje się być zapewnioną kandydatura p. Seweryna Henzla, lecz również w okręgu Kołomyja-Horodenka-Sniatyn-Korszów-Nadwórna występuje na jaw kandydatura Dra Henryka Wielowiejskiego, docenta lwowskiego uniwersytetu, oraz członka Rady powiatowej horodeńskiej i znajduje poparcie u wielu wyborców.

Zanosi się również na zmianę w okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz, z którego dotąd posłował p. Stanisław Szczepanowski, tam bowiem liczne grono wyborców wysuwa naprzód inną kandydaturę, a to kandydaturę p. Oktawa Pietruskiego.

Z Kossowa otrzymało *Diło* telegram, że tam komitet ruski postawił kandydaturę notaryusza z Kossowa p. Łuszpińskiego na posła z kuryi włościańskiej powiatów kosowskiego, śniatyńskiego i kołomyjskiego.

W okręgu miejskim Przemyśla i Gródka obok kandydatur Dra Kolischera i p. Gamskiego, zgłosili swoje kandydatury Dr Hofmokl radca sądowy ze Lwowa i Dr Witold Lewicki, redaktor *Ekonomisty Polskiego*.

Z Kołomyi donoszą, iż przed licznie zgromadzonymi wyborcami składał Bloch sprawę ze swej dotychczasowej działalności poselskiej. Zgromadzenie uchwaliło Blochowi wotum zaufania i postanowiło postawić jego kandydaturę.

W Tarnopolu w lokalu rady powiatowej odbyło się posiedzenie wyborców celem porozumienia się nad postawieniem kandydatury posła do Rady państwa z okręgu wyborczego kuryi wiejskiej Tarnopol-Zbaraż-Skałat. Na powyższe zgromadzenie przybyło przeszło stu włościan, nie licząc inteligencyi i duchowieństwa, które także w dość znacznej liczbie się zjawiło. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, Juliusza hr. Korytowskiego, marszałka Rady powiatowej i po otwarciu dyskusyi zabrał głos jeden z włościan, a wyliczywszy zasługi marszałka, położone około dobra powiatu, postawił jego kandydaturę, którą też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Gdy jednak p. Korytowski kandydatury nie przyjął, przystąpiono do wyboru komitetu ściślejszego, składającego się z 15 członkow, który ma się porozumieć z komitetem centralnym co do kandydata i zająć się akcyą wyborczą. Na tem posiedzenie zamknięto. Następnie zaraz ukonstytuował się komitet ściślejszy, wybierając przewodniczącym hr. Korytowskiego, zastępcą Dra Glogiera, a sekretarzem Zygmunta Mochnackiego i uchwalił, gdy żadnej więcej kandydatury oprócz hr. Korytowskiego nie postawiono, odnieść się do komitetu centralnego z prośbą o wskazanie kandydata, ziemianina z większej lub mniejszej własności, lub też jakiej wybitnej osobistości, gdyż tylko taka kandydatura może mieć szanse powodzenia w okręgu tutejszym.

Wadowice 14 lutego. Przed sześciu laty, gdy z kuryi mniejszych posiadłości powiatów wadowickiego i Myślenickiego wybranym został posłem większością głosów p. Józef Popowski, znaczna część wyborców zmuszoną była przyjąć wybór, jeżeli już nie niechętnie — to obojętnie — z pewną rezerwą — a to z powodu, że p. Popowski na arenę publiczną dopiero występował, że przeważnej części wyborców nieznany — nie mógł budzić nadziei — że interesa tychże należycie zastępować i bronić będzie.

Dzisiaj, gdy sześcioletnią działalność b. posła p. Popowskiego w Radzie państwa i w Kole polskiem mamy przed oczyma, musimy przyjść do przekonania, że p. Popowski to mąż wytrawny, tylko interesa kraju, powiatu i gmin przed oczyma mający, i dzisiaj śmiało rzec można, że powiaty wadowicki i myślenicki szczycić się mogą, że posłem swym wybrały taką osobistość, jak p. Popowski.

To też gdy po rozwiązaniu Rady państwa nowe wybory rozpisane zostały w powiecie — mężowie wpływowi tak z miast, jak i włościanie, nie potrzebowali oglądać się za innym kandydatem, lecz zgodnie postawili kandydaturę p. Popowskiego.

Dopiero w ostatnich dniach wyłoniła się ze sfer, popierających uporną działalność X. Stanisława Stojałowskiego, kandydatura niejakiego p. Zalańskiego, człowieka, który w mieście Wadowicach przed paru miesiącami osiadłszy, zajął się organizacyą Banku, mającego na celu ochronę własności ziemskiej.

Jakkolwiek na kandydaturę tę poważnie zapatrywać się nie można zwłaszcza, że popieraną jest przez pisemko *Wieniec* i *Pszczółkę*, redagowane przez X. Stanisława Stojałowskiego, to jednak trudno zapoznawać, że i ludzi najwytrawniejszych można obałamucić, jeżeli się wojuje hasłem: religii, katolicyzmu itp.

Wobec takiego stanu rzeczy zależało głównie na tem, ażeby do komitetu przedwyborczego powołane zostały osobistości, które w wyborach bezpośredni brać będą udział, aby w ten sposób wybadać opinię powiatu co do osoby kandydata.

Prezes Rady powiatowej w Wadowicach, na skutek odezwy komitetu centralnego dla Galicyi zachodniej, zwołał posiedzenie komitetu przedwyborczego na dzień 13 lutego b. r. do sali Rady powiatowej w Wadowicach; na posiedzeniu jawiło się 24 członków, z tych 17 uprawnionych do głosowania z kuryi mniejszej posiadłości. Zgromadzenie przedwyborcze ukonstytuowało się, wybierając przewodniczącym p. Władysława Hallera, zaś zastępcą przewodniczącego p. Dra Jana Iwańskiego.

Przewodniczący odczytał pisma, otrzymane od centralnego komitetu dla Galicyi zachodniej; oznajmił zgromadzonym, że komitet przedwyborczy w Myślenicach postawił na posiedzeniu dnia 12 b. m. odbytem jednogłośnie kandydaturę dotychczasowego posła p. Józefa Popowskiego, a następnie wezwał delegowanego na powyższe posiedzenie do Myślenic p. Ludwika Seelinga, aby o przebiegu tegoż zgromadzenia zdał szczegółowe sprawozdanie. P. Seeling opisał szczegółowo przebieg zgromadzenia w Myślenicach, a po myśli uchwały tegoż komitetu, postawił i na powiat wadowicki kandydaturę p. Józefa Popowskiego.

X. Wojciech Fijałek, proboszcz z Wilamowic postanowił kandydaturę księdza kanonika Macieja Foxa, popierając takową w dłuższem przemówieniu.

Co do kandydatury tej rozwinęła się dłuższa dyskusya; zabierali głos pp. Michał Naimski, Aleksander Gostkowski i Ludwik Seeling; wreszcie kwestya wyjaśnioną została w ten sposób, że kandydatura X. kanonika Foxa — według jego własnego życzenia — miała być postawioną i popieraną tylko naówczas, gdyby kandydatura p. Popowskiego była zagrożoną i nie miała szans utrzymania się.

Następnie p. Józef Czapik, członek Rady powiatowej, podpisany jako zastępca przewodniczącego na odezwie wadowickiego Komitetu ludowo katolickiego, oświadczając, że kandydatury p. Zalańskiego wcale nie popiera, że kandydaturze tej jest nawet przeciwnym, stawia kandydaturę p. Przecława Sławińskiego, właściciela dóbr i członka Rady powiatowej.

Kandydatura ta, która pod każdym względem byłaby najodpowiedniejszą, utrzymać się nie mogła, gdyż, jak kilku mowców oświadczyło, p. Sławiński nie kandyduje i wyboru pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

Walenty Faber, wójt z Berwałdu górnego, stawia kandydaturę p. Franciszka Zalańskiego i żąda, aby zawezwać wójtów wszystkich gmin powiatu wadowickiego — oraz i kandydatów, celem dania im możności wygłoszenia mów kandydackich.

Tego ostatniego żądania — z wyjątkiem wnioskodawcy — nikt nie poparł, zaś co do postawionej kandydatury p. Zalańskiego zabierali głos pp. Ludwik Seeling i Michał Naimski. Pan Michał Naimski w dłuższem przemówieniu popiera usilnie kandydaturę p. Popowskiego; co do osoby p. Zalańskiego, to kandydatury jego nie uważa jako poważnie i przez ludzi trzeźwo patrzących postawionej; wprawdzie pisemka *Wieniec* i *Pszczółka* pieją hymny pochwalne na cześć kandydata, wielbiąc przedewszystkiem jego przeszło 20-letnią działalność, li tylko dla dobra ludu poświęconą; mowca przyznaje, że kandydat — może być — przez 20 lat miał styczność z ludem, gdyż o ile mowcy wiadomo, kandydat był przez lat 10 agentem osławionego Banku włościańskiego, instytucyi, która rzeczywiście tylko dobro ludu na celu miała!! — instytucyi, która setki rodzin włościańskich o kij żebraczy przyprawiła. O ile kandydat przez ten czas dla dobra ludu działał, mowcy wprawdzie niewiadomo, przypuścić jednak wypada, że rezultaty tej doniosłej działalności muszą być bardzo problematyczne, jak skoro kandydat, jako urzędnik Banku włościańskiego, czynnie popierał intencye tego banku i przyczyniał się tem samem do ruiny majątkowej włościan. — Podnosi mowca dalej, że o ile mu wiadomo, zasługą p. Zalańskiego jest założenie banku dla ochrony własności ziemskiej w Wadowicach, — instytucyi która w przyszłości może dla ludności włościańskiej bardzo doniosłe mieć znaczenie, — ale dlatego właśnie, gdy instytucya ta dopiero jest w zawiązku, potrzeba ręki założyciela do kierowania — potrzeba, aby p. Zalański na stanowisku urzędnika tej instytucyi wytrwał, aby zatarł pamięć o nieszczęśliwym Banku włościańskim. — Z przemówienia p. Naimskiego podnieść jeszcze należy nader trafne porównanie kasyera, któremu powierzamy grosz publiczny — z posłem, któremu powierzamy ochronę naszych praw; od kasyera wymagamy kaucyi pieniężnej, od posła kaucyi moralnej; p. Popowski tak charakterem, jak swą przeszłością i dotychczasową działalnością daje nam wszelką rękojmię, podczas gdy p. Zalański takiej rękojmi, w obec tego, co wyżej o jego działalności przytoczono, nam nie daje.

Po przemówieniu p. Naimskiego, zgromadzenie uchwala zamknięcie dyskusyi i przystępuje do imiennego głosowania. — P. Józef Popowski, dotychczasowy poseł, otrzymał 21 głosów, pp. X. kanonik Fox, Przecław Sławiński i Franciszek Zalański po jednym głosie.

Komitet przedwyborczy postanowił przeto zgodnie z komitetem w Myślenicach przedstawić komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydaturę p. Józefa Popowskiego.

Nadmienić wypada, że mowcy ci, którzy stawiali inne kandydatury, wyrażali się z wszelkiem uznaniem dla osoby i działalności p. Popowskiego, uznawali jego potrzebę w Radzie państwa, a oponowali przeciw jego kandydaturze z kuryi włościańskiej tylko dlatego, że uznawali go za odpowiedniejszego kandydata do wyboru dla kuryi miejskiej — lub większej własności.

Wadowice dnia 13 lutego 1891 r.

Zast. przewodniczącego komitetu przedwyborczego
Dr Iwański.

Brzesko 14 lutego. Dziś zebrali się w sali Rady powiatowej w Brzesku członkowie Rady powiatowej oraz kilkudziesięciu wybitniejszych przedstawicieli wszystkich klas ludności i ukonstytuowali się w komitet przedwyborczy do wyboru posła z kuryi mniejszych własności, obrawszy przewodniczącym zgromadzenia posła na Sejm hr. Jana Stadnickiego. Przewodniczący zagaił obrady oznajmieniem, że dotychczas na ręce prezesa Rady powiatowej zgłoszono pisemnie dwie kandydatury t. j. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Maurycego Straszewskiego, właściciela dóbr Wiśnicz i Szczepanów w powiatach bocheńskim i brzeskim, oraz p. Jana Orzechowskiego, dotychczasowego deputowanego naszego okręgu, poczem wezwał obecnych do ewentualnego zgłaszania innych kandydatur lub popierania zgłoszonych.

Po krótkiem poparciu przez prezesa Rady powiat. bar. Gostkowskiego kandydatury prof. Straszewskiego, zaleconej również gorąco wyborcom przez włościanina Władysława Kargola z Łęk, zabrał głos obecny na zebraniu kandydat prof. Straszewski i w dłuższem przemówieniu złożył wyznanie wiary politycznej, dotykając wszystkich najważniejszych potrzeb i postulatów kraju, które w Radzie państwa popierać i postawić w razie zaszczycenia go wyborem zamierza.

Obszerne to przemówienie, wolne od czczej frazeologii, a dające dokładny obraz przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe szanownego kandydata, przyjęło zgromadzenie rzęsistemi oklaskami.

Nastąpiły interpelacye, stawiane kandydatowi przez Dra Bernadzikowskiego, p. Dywana, p. Marca, tyczące się sposobu zapatrywania kandydata na sprawę reformy sądownictwa, reformy procedury cywilnej w sprawach spornych i niespornych, upaństwowienia kolei Karola Ludwika itd. Na każdą z tych interpelacyj kandydat dał wyczerpującą odpowiedź.

Wreszcie co do swych zasad politycznych — oświadczył, że jest konserwatystą tj. człowiekiem szanującym i kochającym to, co w przeszłości naszej było pięknem i dobrem, ale że właśnie dla tego pragnąc tamto zachować z postępem się liczy i z nim naprzód iść pragnie; że dalej uważając równość wszystkich stanów za najdonioślejszą zdobycz cywilizacyi XIX wieku, wyznaje się być demokratą o tyle, że pragnie zrównania wszystkich warstw narodu za pomocą podniesienia oświaty i dobrobytu klas niższych, że jednak wszystkie warstwy niższe i wyższe uważa za równie do życia narodowego potrzebne i do udziału w pracy narodowej powołane i schlebiać klasom jednym za pomocą waśnienia i jątrzenia ich na klasy inne nie myśli i nie będzie.

Zapytany w końcu o swe zapatrywanie na program klubu lewicy sejmowej, oświadczył, że z wyjątkiem paru, na wszystkie punkta programu tego można się godzić, uważa jednak ogłoszenie tego programu i stawianie obok komitetu centralnego drugiej równorzędnej władzy za niewłaściwe i niepotrzebne.

Z kolei przewodniczący zapytał, czy kto z obecnych nie zamierza poprzeć zgłoszonej kandydatury p. Jana Orzechowskiego, a gdy nikt w tej mierze głosu nie zabrał, przewodniczący skonstatowawszy ten fakt, zarządził głosowanie (w myśl życzenia znacznej większości obecnych przez podniesienie rąk), które wydało ten rezultat, że za kandydaturą prof. Straszewskiego oświadczyło się głosów 34 na 48 głosujących. Na tem zebranie zakończono, a wynik głosowania do wiadomości komitetowi centralnemu w Krakowie przesłano.

Gorlice 14 lutego. Wskutek wezwania centralnego komitetu przedwyborczego zwołał prezes Rady powiatowej gorlickiej p. Edward Miłkowski na dzień 13 lutego zgromadzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Miłkowskiego przystąpiono do ukonstytuowania komitetu i wybrano na wniosek X. Lityńskiego, gr. kat. proboszcza z Hańczowy, przewodniczącym X. W. Pelca, dziekana bieckiego, a zastępcą p. Stefana Meusa, notaryusza z Gorlic.

Celem porozumienia się z komitetami przedwyborczemi jasielskiego i krośnieńskiego powiatu wybrano 7 delegatów i 3 zastępców, a mianowicie pp. Edw. Miłkowskiego, prezesa Rady powiatowej, X. W. Pelca, przewodniczącego komitetu przedwyborczego, Stefana Meusa, notaryusza z Gorlic, Józefa Olszewskiego jako reprezentanta głosów wirylnych, Dra Januszkiewicza z Biecza, Antoniego Olbrycha, włościanina Polaka i Tymka Sandowicza, włościanina Rusina, oraz jako zastępców, włościan polskich, Stanisława Szurka i Jana Furmanka, oraz włościanina Rusina Mikołaja Dragona.

Delegaci ci tworzyć zarazem mają komitet ściślejszy.

Przy dyskusyi nad dyrektywą, jaką komitet przedwyborczy ma dać komitetowi ściślejszemu, wyłoniło się ogólne życzenie, aby kandydatura wyszła z powiatu gorlickiego, a obecni włościanie podnieśli kandydaturę posła sejmowego p. Adama Skrzyńskiego, który jako przemysłowiec naftowy i rolnik najlepiej i najskuteczniej interesów tych trzech powiatów rolniczych, w których przemysł naftowy rozwinął się, bronić potrafi.

Ponieważ zgromadzenie nie posiadało wiadomości, czy p. Skrzyński kandydaturę tę przyjąłby, uchwalono jednomyślnie polecić prezydyum, aby zapytało p. Adama Skrzyńskiego, czy kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego przyjmie.

O składzie komitetu ściślejszego i uchwałach komitetu przedwyborczego zawiadomiono prezesów Rad powiatowych w Jaśle i Krośnie.

Biała 14 lutego. W komitecie przedwyborczym postawiono kandydatury: Czecza, Kramarczyka i Dra Dobiji. W tajnem głosowaniu otrzymał Czecz głosów 22, Kramarczyk 1, kartek białych oddano dwie.

Nowytarg 14 lutego. Celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa, zgromadzenie przedwyborcze powiatu nowotarskiego wybrało dziś podkomitety miejscowe dla okolic Nowegotargu, Czarnego Dunajca, Krościenka, Zakopanego tudzież komitet wykonawczy, zaś celem zdecydowania kandydatury i przedłożenia jej komitetowi centralnemu krakowskiemu do zatwierdzenia, uchwaliło ponownie się zebrać we czwartek d. 19 lutego, na któreto posiedzenie kandydatów zaprasza

Przewodniczący: *Krawczyński.*

Banicya odświeżona.

Z Torunia piszą do *Dz. Poznańskiego*:

Jak gdyby na otworzenie oczu tym robotnikom polskim, którzyby może zechcieli korzystać z ostatnich ogłoszeń rządu pruskiego i za robotą do Prus przybyli, wznowiono teraz w pobliżu Torunia dwie sprawy banicyjne.

Chodzi o dwie bardzo liczne rodziny; w jednej z nich jest ośmioro dzieci, w drugiej przynajmniej też tyle, w obu razach sam drobiazg.

Robotnik Maryan Bątkowski z Malankowa w powiecie chełmińskim, przebywający pod rządem pruskim od lat 25 i tu ożeniony z poddaną pruską, człowiek spokojny, ojciec ośmiorga dzieci, odebrał był już w roku 1885 rozkaz opuszczenia kraju, ale dla niezałatwienia się z władzami rosyjskiemi władz tutejszych o przyjęcie do kraju, egzekucya banicyi wykonaną być nie mogła, owszem odwlokła się aż do maja 1890 r. Wtedy dopiero bowiem nadeszło oświadczenie naczelnika powiatu, z którego Bątkowski jest rodem, że przyjętym tam zostanie.

Dla człowieka, który w młodocianym wieku wyszedł z kraju i daleko od rodzinnego gniazda 25 lat przeżył, tu dom i rodzinę własną pozyskał, jest przeniesienie takie zupełną ruiną majątkową, zwłaszcza przy tak licznej dziatwy gromadzie. Bątkowski czynił więc wszelkie starania o zezwolenie na dalszy pobyt tutaj, a że to człowiek spokojny i ze wszech miar dobremi odznaczający się przymiotami, Niemiec właściciel a jego pracodawca również za nim czynił wysiłkowe starania. Nawet konsul rosyjski wstawiał się za biedakiem. Zdołano jedynie wyrobić jedną i drugą zwłokę. A gdy w jesieni zeszłej naciskano znowu, żona Bątkowskiego pojechała do Theerbude na pruskiej Litwie, aby osobiście podać prośbę bawiącemu tam na polowaniu cesarzowi. Prośbę odebrał adjutant, uspokoił płaczącą i w domu odpowiedzi czekać radził spokojnie. Ta też w tych dniach nadeszła z ministerstwa spraw wewnętrznych, podpisana przez radcę Lademanna, a datowana z 17 grudnia 1890. Treść jej krótka, odmowna, tem uzasadniona, że jest zapewnione dla niego w miejscu urodzenia przyjęcie, a zatem przy pierwotnem rozporządzeniu pozostać musi.

Drugim biedakiem takim jest Antoni Winnicki, lokaj w Ostrowitem w powiecie wąbrzeskim. Ma żonę z tutejszych, liczną rodzinę, najmłodsze dziecko pewno roku nie przechodzi. Od 5 lat wypędzany, a dla chorób żony zatrzymywany czasowo. Gdy nacisk stał się teraz uporczywszym, zaniósł prośbę do cesarza i odebrał odpowiedź odmowną od ministra z tym dodatkiem, że to zadziwia, iż tak długo wydalenie go przedłużano.

Gdyby nie to ścisłe trzymanie się rozporządzenia banicyjnego z czasów Bismarcka i Puttkamera, które przecież od dość dawnego czasu gorzkiemi obsypano skargami i żalami nietylko z polskiej strony, odpowiedzi takich zapewneby nie było. Ale to właśnie nasuwa pytanie: co w rozporządzeniu tem mądrego a tak utajonego głęboko, że nikt go dojrzeć nie może? — Drugie zaś pytanie: jak pogodzić z tem nową nibyto ulgę, to publikowanie o otwarciu dla robotnika polskiego granicy?

Jeżeli ma czasowo chociaż dozwolonym być pobyt w kraju świeżo przywabionym robotnikom z tak zwanej „zagranicy,“ która nią w takim razie według traktatów wiedeńskich wcale nie jest, czemu nie dozwolić ludziom już tu będącym, ze wszech miar wypróbowanym i bez zarzutu, na taki czasowy pobyt?

Niech się więc robotnicy za granicą przekonają z tego postępowania, że mają tu być tylko tak długo, jak długo potrzebni do roboty, aby puste pola chwastem nie zarosły dla braku rąk ludzkich do pracy, a potem fora ze dwora. Ma się z nich wyrobić rodzaj koczowników a raczej włóczęgów, gorzej niż obieżyświatów, bo przekradających się tajemnie przez granicę, na niej turbowani i obierani może z tego, co zarobią, a tu żyjący pod ciągłą grozą wydalenia i oddania w ręce władz tamtejszych za lada kaprysem. Lecz i pracodawcy sumienni niech się przekonają z tego, jaki los gotowałby się przywabionemu biednemu ludowi polskiemu!

KRONIKA.

Kraków 16 lutego.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dziś rano ze Lwowa do Krakowa. Na dworcu powitali p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski i p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz. P. Namiestnik zamieszkał w hotelu Saskim i od godziny 9—11 udzielał posłuchań naczelnikom tutejszych władz. Około 11 wyjechał p. Namiestnik na Wolę, odwiedzić ciężkiem nieszczęściem, bo śmiercią córki Rozalii, dotkniętych księstwa Marcelów Czartoryskich. Po powrocie z Woli odbywać się będą w dalszym ciągu posłuchania — również po południu. Na posłuchania te przybyli starostowie z prowincyi, burmistrz miasta Podgórza p. Adamski i osoby prywatne. Na obiedzie będzie p. Namiestnik u hr. Antoniego Wodzickiego, poczem pospiesznym pociągiem wyjedzie wieczorem do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu Dr Henryk Blumenstok po kilkodniowym pobycie w naszem mieście odjechał w sobotę wieczór do Wiednia.

— **Wręczenie dyplomu honorowego obywatelstwa.** Wczoraj o godz. 1 w południe p. prezydent miasta Dr Szlachtowski wraz z p. wiceprezydentem Friedleinem wręczył JE. Pawłowi Popielowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Krakowa, nadany przez Radę miejską. Prezydent, wręczając zasłużonemu obywatelowi to najwyższe uznanie, jakiem Rada rozporządzać może, przemówił imieniem reprezentacyi miasta i odczytał dyplom, streszczający prace, jakiemi sobie JE. Paweł Popiel obywatelstwo honorowe zdobył. Sędziwy mąż, otoczony rodziną, prosił w odpowiedzi o wyrażenie najwyższej wdzięczności Radzie miasta i oświadczył, że dyplom ten uważa za wielki zaszczyt, za pamiątkę drogocenną dla siebie i rodziny.

— **Centralny komitet przedwyborczy** odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 3 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Głównym przedmiotem obrad będzie zatwierdzenie kandydatur na kilka okręgów wyborczych mniejszej własności.

— **Zgromadzenie przedwyborcze** wyborców miasta Krakowa celem dokonania wyboru komitetu, mającego kierować wyborami do Rady państwa, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 6 po południu w sali Redutowej.

— **Komisya teatralna** na posiedzeniu sobotniem pod przewodnictwem Prezydenta uchwaliła: przesłać plany na teatr tak z pierwszego, jak ściślejszego konkursu, firmie wydawniczej Ernesta Wasmutha w Berlinie, dla zdjęcia z tychże w celach wydawniczych odbić fotograficznych, na dni 14, poczem plany te przesłane zostaną gminie miasta Lwowa. Przyjęto do wiadomości ofertę p. Tadeusza Rybkowskiego, jaką tenże złożył na wszystkie roboty dekoracyjne i malarskie i przekazano ją p. Zawiejskiemu do sprawdzenia w swoim czasie. Podobnie postąpiono z firmą Langen & Wolff na motory gazowe, jakie mają być użyte do oświetlenia elektrycznego. Następnie postanowiono, że budynki poszpitalne św. Ducha, mieszczące obecnie szkoły i areszta miejskie, winny być ostatecznie zburzone do końca kwietnia 1892 r. Następnie przystąpiono do rozprawy nad rozpisaniem licytacyi na budowę, a po należytem wyjaśnieniu sprawy ze strony podkomisyi technicznej, uchwalono rozpisać licytacyę publiczną z 14-dniowym terminem od dnia ogłoszenia, a mianowicie: 1) na roboty murarskie, ziemne, pomocnicze i ciesielskie razem; 2) na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarskie w odlewach cementowych razem wraz z dostawą materyału, z tem nadmienieniem, że przedsiębiorcy, ofiarujący na obydwa oddziały, mają oświadczyć w swych ofertach, że gdyby tylko oferta na jeden lub drugi dział przyjętą została, na to się zgadzają i wniesioną ofertę utrzymują. Następnie ustanowiono p. Wincentego Wdowiszewskiego, inżyniera budownictwa miejskiego, inspicyentem dla budowy teatru, a w końcu przyjęto proponowaną przez podkomisyę sytuacyę teatru, mającego stanąć frontem do ul. Szpitalnej, na 30 metrów od tejże ulicy, pozostawiając na później dalsze uporządkowanie otaczającego teatr miejsca.

— **Rozalia księżniczka Czartoryska**, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14 b. m. w 20 roku życia. Eksportacya zwłok z Woli Justowskiej nastąpi jutro o godzinie 9 zrana do kościoła parafialnego św. Salwatora na Zwierzyńcu, gdzie się odprawi nabożeństwo żałobne, po którem zwłoki złożone będą w krypcie na cmentarzu zwierzynieckim, aż do przewiezienia do grobu familijnego w Sieniawie.

— **Obraz W. Kossaka**, który wczoraj od 9 zrana do 11 wieczorem ściągnął z parę tysięcy osób do Sukiennic, miał już dziś rano być odesłanym do Wiednia. Na liczne jednak nalegania zwiedzających, zarząd wystawy odniósł się telegraficznie do Künstlerhausu z zapytaniem, czyby termin Wystawy Wiedeńskiej nie mógł być odroczonym? Jest przeto nadzieja, że obraz jeszcze z kilka dni, może do końca tygodnia, pozostanie w Krakowie, coby niezawodnie ucieszyło tak tych, którzy go już raz mieli sposobność podziwiać, jak i tych zwłaszcza, którzy go jeszcze nie oglądali.

— **U państwa Faustynów Jakubowskich** odbył się wczoraj świetny wieczór, w którym wzięli udział: JE. prezydent Zborowski, delegat p. Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezydenci Sądu pp. Madejewski i Jasiński, XX. kanonicy Fox i Spis, dyrektor Kieszkowski, liczne grono radców miejskich, lekarzy, adwokatów, oraz osób wybitniejsze w naszem mieście zajmujących stanowiska.

— **Wenta**, która dziś rozpocząć się miała, została odłożoną — i odbędzie się 18, 19 i 20 b. m. (t. j. we środę, czwartek i piątek). Publiczność nasza zawsze tak skorą w niesieniu pomocy, nie odmówi i teraz licznego udziału w wencie, urządzonej na rzecz ubogich chorych.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Śmiem zrobić propozycyę, aby Szanowna Redakcya otworzyła składki na opuszczonych wychodźców polskich do Brazylii, a szczególnie na te nieszczęśliwe kobiety i dzieci, co się błąkają bez grosza i chleba po ulicach Bremy, by im ułatwić powrót do kraju. Pieniądze możnaby wysłać na ręce tego szlachetnego Księdza, który się naszymi wychodźcami opiekuje w Bremie. Na ten cel proszę przyjąć 10 złr.

Z wysokiem poważaniem
X. Pelczar.

(Czyniąc zadość temu wezwaniu, Administracya naszego pisma chętnie przyjmować będzie dalsze składki na powyższy cel).

— **W wykazie** osób, które przesłały naddatki na rzecz balu weteranów, opuszczono przez omyłkę p. Wiktorową Redykową, która złożyła 10 złr.

— **Wychodźtwo.** Franciszka Majewskiego, wychodźcę do Ameryki z powiatu łańcuckiego, zatrzymano tu wczoraj z powodu przekroczenia ustawy wojskowej.

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Józefa Laskę stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w X klasie rangi.

— **Na polowaniu w Busku** zabito w pierwszym dniu polowania 7 dzików. Arcyksiążę Leopold Salvator zabił dwa odyńce.

— **Ks. Joachim Murat**, prawnuk w prostej linii ks. Murata, słynnego jenerała cesarza Napoleona I, a następnie króla neapolitańskiego, bawi od kilku dni w Warszawie. Ks. Joachim Murat, który dłuższy czas pełnił służbę wojskową w Szwecyi, wraca obecnie z Kaukazu, gdzie odwiedzał starszego brata swego, żonatego z księżniczką Dadżan. Ks. J. Murat był onegdaj na wieczorze u pp. Karolów Brzozowskich.

Nekrologia. S. p. Karol margrabia Bellisomi. Majestat śmierci nosi na sobie tak wybitne piętno grozy tragicznej, że choćbyś i religijnej szukał pociechy, jeszcze nie potrafisz ukoić pękającego z bolu, rozżalonego po stracie drogiej ci osoby serca. Cóż dopiero, gdy nieubłaganą losu koleją nielitościwa śmierć wskaże jako swą ofiarę ukochanego jedynaka, w którym matka po śmierci męża całą swą nadzieję złożyła, z którego przyszłością związała swe życie, będące dla niej bez tego drogiego dziecka niepotrzebnym ciężarem, gdy śmierć ta sroga, nakształt burzy jesiennej, co wyrywa zdrowe, dopiero co bujnym pokrywające się owocem drzewo, z pośród kochających serc przyjaciół, kolegów, znajomych, narzeczonej wreszcie, porywa młodzieńca rozpoczynającego niemal życie, wabiące go ku sobie obietnicą szczęścia i rozkoszy! Wśród takich okoliczności zmarł dwudziestokilkoletni doktorand medycyny Karol margr. Bellisomi, syn pułkownika huzarów wojsk austryackich, Włoch rodem, który jednak serdecznie ukochał swą przybraną ojczyznę Polskę. Wypadek, który pozbawił życia tego młodego człowieka, wywołał przygnębiające wrażenie. Przed trzemi tygodniami ś. p. Karol przygotowując się do ostatnich egzaminów doktorskich, pracował w klinice prof. Browicza. Podczas sekcyi wysunął mu się nóż; młody medyk upadające na ziemię narzędzie chwyta w powietrzu tak nieszczęśliwie, że ostrzem powalanem jadem z trupa przecina sobie prawą rękę. Zacięcia takie są bardzo zwykłe w zawodzie doktorskim i prócz dłuższej lub krótszej choroby nie wywołują żadnego innego skutku. A jednak już przy pierwszem opatrywaniu Bellisomi przewidywał, że nie wyjdzie z tej choroby. Niestety dziwne to przeczucie miało się sprawdzić. W kilka dni prof. Dr Rydygier w asystencyi Drów Gabryszewskiego, Łepkowskiego i Rosnera odjął mu rękę. Bolesna to chwila! Prof. i koledzy chorego płakali przy operacyi! Amputacya ręki nic jednak nie pomogła; w sobotę po południu pomimo troskliwej opieki prof. Rydygiera i kolegów-lekarzy Karol Bellisomi umarł na ręku matki i narzeczonej. Nieszczęśliwej, osieroconej matce towarzyszyło już od początku choroby syna serdeczne współczucie. Przed kilku dniami odwiedził chorego JE. X. Kardynał. Dziś popołudniu odbędzie się pogrzeb ś. p. Bellisomiego.

— **Śmierć nieubłagana** w tym samym dniu z pośród nas wybrała dwie ofiary, których zgon nawet na nieznanych i obcych wywarł głębokie wrażenie, wywołał współczucie niezwykłe. — Równocześnie dwie matki patrzały na zgon jedynych swych dzieci! W klinice konał 26-letni medyk Bellisomi — w pałacu na Woli Justowskiej 20-letnia księżniczka Rozalia Czartoryska. Obce zupełnie osoby tu i tam tłumami dowiadywały się ze łzą w oku czy jest nadzieja?

Tę sympatyą niezwykłą wywołało nietylko nieszczęście; na to nieszczęście tu i tam padał jak złoty promień urok poświęcenia dwóch postaci niewieścich, który podbił i zjednał serca. Kto patrzał na wychowanie młodziutkiej Rozalii Czartoryskiej, ten nie zapomni wrażenia jakiego doznał widząc, jak matka cudzoziemka tę dziecinę chowała na prawdziwą Polkę, jak z zaparciem się siebie od pieluszek otaczała ją samemi Polkami i to tak niańkami, jak później bonami i nauczycielkami, jak siliła się sama po polsku do niej przemawiać, jak wlewała w jej serce miłość kraju — miłość ludu. Każde imieniny małej Rozalii — to była uroczystość dla dzieci wiejskich. Z jakąż radością częstowała je przysmakami, lub własną ręką uszyte sukienki im rozdawała! Każde dziecko ze wsi znała po imieniu, wiedziała o jego potrzebach — postępach w nauce; młodziutką sposobiła ją matka do tej pracy obywatelskiej, do której ją przeznaczała; młodziutką nauczyła łzy cierpiącym ocierać, pracować dla nieszczęśliwych; na wencie sprzedawały się graciki przez nią malowane na korzyść biednych! Jakże społeczeństwo nasze mogło patrzeć obojętnie, gdy takiej matce, takie dziecko i to jedyne przyszło oddać tej ziemi, którą tak ukochała, dla której ją z takiem poświęceniem i zaparciem chowała! To też jeżeli może być pociecha dla tak strasznej boleści, niech nią będzie myśl, że nie sama płacze, że społeczeństwo nasze pojęło, ile było zaparcia, ile miłości dla tego kraju w sercu tej Pani, której cudzoziemką nazwać nie śmiemy! I że uczcić i dzielić jej boleść potrafi.

A w klinice! prócz owdowiałej, nieszczęśliwej matki przy drugim jedynaku, widzimy drugą łamiącą się w bólu postać niewieścią!.. To legendarna postać polskiej dziewicy wiernej ukochanemu, która we wszystkich epokach łączyła się z naszą epopeą narodową! Wierna mimo blizn na polu bitwy — wierna spieszącą do niego przez śniegi Sybiru. I tę szlachetną Wielkopolankę nie odstraszyła wiadomość, że jej narzeczonemu rękę odcięto, pospieszyła do niego los jego dzielić gotowa. Inaczej Bóg zrządził, rozdziela Bóg do czasu, by połączyć w wieczności! A na szali miłosierdzia Jego nad nieszczęśliwym narodem, kto powie czy łzy tyle co uczynki nie znaczą? Nie zadając ciosów nieprzyjaciołom na polu bitwy, lecz rany lecząc, Bellisomi utracił rękę i życie; księżna Zuzanna nie doczekała, by jej córka skorzystała z jej nauk i pracą Ojczyznie służyła. Ale morzem łez przelanych na naszej ziemi, kto zgadnie jak wielki dług przybranej a ukochanej przez siebie Ojczyznie spłaciła.

— Feliks Wołek, towarzysz malarski, przeżywszy lat 26, zmarł tu dnia 13 b. m.

— Romuald Sierawski, ślusarz przy kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 56, zmarł tu d. 14 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 17 b. m.: Po raz trzeci: *Wesele w Waleni* (die Hochzeit von Valeni), dramat w 4 aktach Feliksa Ganghofera i Marka Brocinera; tłómaczenie M. Sachorowskiego. (Z repertuaru wiedeńskiego Volksteatru).

— Dnia 14 lutego pogoda; termometr od —12·9 doszedł do —3·5 C. Dnia 15 pochmurno, wietrzno; termometr od —9·8 doszedł do —1·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 16 lutego stan jego był 750·6 mm., termometru 0·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 17 lutego: św. Sabina biskupa i Sylwina.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. *Wesele w Waleni* przedstawionem będzie jutro po raz trzeci, gdyż przez obydwa wieczory w sobotę i w niedzielę teatr był tak przepełnionym, że publiczność odchodziła od kasy, nie mogąc już dostać biletów.

TEATR.

Benefis p. Rygiera: *Wesele w Waleni*, dramet F. Ganghofera i M. Brocinera, tłumaczony z niemieckiego.

Żałuję bardzo, że brak miejsca nie pozwala mi dodać wielu rzeczy, których o *Honorze* Sudermanna nie miałem sposobności powiedzieć i przykro mi, że rozpisawszy się o berlińskiem tle dramatu nie zwróciłem dostatecznie uwagi na drobne niezrozumiałości i wielkie jego zalety. Wypadało mi przedewszystkiem zaznaczyć, ile jest prawdy i rzeczywistej psychologicznej obserwacyi w aktach, odgrywających się w oficynie i z jakiem głębokiem mistrzowstwem, a jednak nie bez współczucia przedstawiony jest moralny stan niższych klas wśród wielkiego, rosnącego i psującego się miasta. Jaka bolesna nieświadomość złego i dobrego tworzy podstawę duchowej atmosfery w oficynie i jak wśród tego powietrza żyją i ruszają się odmiennie i owa Alma, w zepsuciu swojem naiwna i dziecinna, i matka, nie sięgająca myślą poza materyalne potrzeby, ojciec słaby, w którym się jakieś poczucie honoru kołacze, siostra, gotowa do wszelkiej frymarki i mąż jej, rozpity, rozpróżniaczony robotnik. Mówią dziś tyle o litosnem współczuciu dla biednych i ciemnych, które nowożytną rosyjską powieść charakteryzuje i taki głośny, a na moralne dobro czuły krytyk, jak Brunetière, widzi w tej właśnie litości wyższość rosyjskiego realizmu nad francuskim. Otóż nie trzeba mi było i o tej stronie talentu Sudermanna przemilczeć, lecz owszem podnieść wypadało, ile jest skrytego, szlachetnego ludzkiego poczucia w przerażających scenach „oficyny,“ w których autor gra tak boleśnie wprawną i silną ręką na ciągłym dyssonansie. Wobec zalet I i III aktu giną we wspomnieniu dorobione do nich dwa inne i niejasna, niewyraźna, może nawet sprzeczna ze sobą teza, doszyta sztucznie do realistycznie oddanych łachmanów. To wszystko trzeba mi wówczas było powiedzieć i umotywować, bo dziś mogę te prawdy zaledwo kilku słowami zaznaczyć.

Dziś muszę zapisać melodramat w kronice naszej teatralnej, lichy melodramat, długi, chwilami nudny, a co więcej rzadko nawet wzruszający. Teofil Gautier, długoletni paryski recenzent i jak się sam nazywał „galernik“ teatralnej krytyki, zwykł powtarzać, że aby napisać dzieło sceniczne, mogące się jako tako utrzymać na deskach, potrzeba już wielkiego talentu. Zdanie to przychodziło wczoraj na myśl wobec usiłowań autorów, aby całą publiczność poruszyć. Pokazuje się, że nawet dobry melodramat napisać nie jest rzeczą łatwą. Na nic się nie zda malowniczy cygan ze skrzypkami, którego p. Ruszkowski grał bez wielkiego przekonania, ani ruch na scenie, bale, aresztowania, wyznania miłosne i trucizny. Nie pomogło nawet parę scen zakrawających na komedyę, scen, w których mógł się odznaczyć p. Solski w roli dziennikarza i pani Siemaszkowa w roli zakochanej dzieweczki. Ostatecznie skupiło się zajęcie w akcie czwartym, przedstawiającym scenę przed sądem przysięgłych: kobietę niewinną oskarża o skrytobójstwo prokurator, wzgardzony przez nią kochanak, broni jej zaś w roli adwokata mężczyzna, który znowu miłość jej odepchnął. Ofiarę grała p. Żelazowska, po raz pierwszy od długiego przeciągu czasu występująca znów na scenie i mówiła tyrady cyganki z tem przejęciem i tym dźwięcznym głosem, które się publiczność od dawna nauczyła cenić. Obrońcą był p. Sobiesław, zupełnie poprawny i sympatyczny, bo naturalny w trudnej i dramatycznej roli. Cała scena sądu była bardzo ciekawa i dobrze zagrana; publiczność interesowała się przebiegiem procesu i bawiła przynajmniej względnym realizmem wystawy. Cóż kiedy proces sam zakończenia nie sprowadza i nieumotywowany strzał z pistoletu, istne *Deus ex machina*, nie rozwiązuje akcyi, ale ją ucina?

Taką to jednak sztukę zagrał p. Rygier na benefis i oddał w niej wybornie rolę prokuratora. Szkoda, że artysta ten, dawniej zwłaszcza, skłonny do zbyt silnego zaznaczania efektów, a tem samem chwilami raczej do melodramatu niż do wielkich sztuk rodzajem swej gry zbliżony, wybrał taki właśnie utwór i poparł tem niejako rodzące się w umyśle widzów zarzuty. A przytem, nie mając prawie w ciągu roku, ról poważniejszych dla okazania zupełnie poważnego talentu, szkoda, że nie dowiódł raz jeszcze, na jakie stać go kreacye. P. Rygier jest bowiem doskonałą i za mało może wyzyskiwaną u nas artystyczną siłą. Przytem postępuje nieustannie w szlachetności i prawdzie swej gry, w zdolności obmyślenia i przedstawienia postaci. — Znałem widza, który się uśmiechał, ile razy w teatralnem sprawozdaniu napotkał wyraz „sumienny.“ „Co mi po sumienności zamiarów? — mówił — ja dbam jedynie o skutki.“ Wiedzą dobrze w teatralnych kołach, wiedzą i w gronie scenicznych pisarzy, jak bardzo jest takie zdanie fałszywem. Wiedzą tam, że można rolę umieć, albo ją mówić za suflerem, gestykulując niepotrzebnie dla zamaskowania niepewności, że jedni aktorzy zagłębią się w myśl autora, drudzy powtarzają tylko jego słowa, ratując się tu i owdzie trywialnym komizmem albo przesadnym patosem, że jedni grając, mają na myśli całość dramatycznego utworu, inni tylko swoją efektowną scenę i oklaski. Jest na ziemi szczęściem wszędzie miejsce na sumienność. I ona to stanowi wielką, rzadką zaletę p. Rygiera. Gra jego inteligentna, staranna, pełna ciepła, zyskuje mu sympatyę publiczności i krytyki. Często gdy się go widzi za drugim i trzecim razem w tej samej roli, odnajduje się nowe szczegóły w grze, nową charakteryzacyą twarzy. Jest to widocznie artysta, który pracuje, czegoś chce, czegoś szuka. A tego nie mogą dość wysoko podnosić ci, którzy według sił, mają w wyborze sztuk bronić literatury, a na scenie — artyzmu. *K. G.*

Sprawy sądowe.

Kraków 15 lutego.

Tajna rozprawa.

Przez dwa dni z rzędu: piątek i sobotę, toczyła się tutaj przed trybunałem przysięgłych tajna rozprawa przeciw Ludwikowi Zychlińskiemu o zbrodnię częścią usiłowanego, częścią dokonanego zaburzenia spokojności publicznej z § 8, 10 i 65 lit. a u. k.

Ponieważ rozprawa była tajną, nie można podać jej szczegółów. Z powodu wszakże jej ważności należy bliżej przypatrzeć się osobie oskarżonego, na podstawie jego przeszłości, znanej z procesów lwowskich i jego działalności publicystycznej, znanej z *Warszawskiego Dniewnika*, oraz agitatorskiej za granicami monarchii.

Ludwik Żychliński pochodzi z szlacheckiej rodziny w Poznańskiem. W powstaniu 1863 r. był dowódcą oddziału „dzieci warszawskich“ i jako taki odznaczył się niezwykłą odwagą i walecznością. Schwytany, wysłany został na Sybir. Ułaskawiono go w roku 1869 z wzbronieniem pobytu w Rosyi. Tam już na Sybirze coś się w charakterze Żychlińskiego zepsuło i zaczął się bawić w denuncyacye tak dalece, że znienawidzono go za to powszechnie. Szczegóły te potwierdzili poważni świadkowie w procesie r. 1887 we Lwowie wytoczonym przez Żychlińskiego p. Ludwikowi Zielonce o obrazę czci. P. Ludwik Zielonka został wówczas uwolniony od oskarżenia, wniesionego przez Żychlińskiego.

Po powrocie z Syberyi do kraju osiadł Żychliński w Cieszanowskiem i tu doprowadził do tego, że obywatelstwo zobowiązało się solidarnie nie podawać mu ręki. Około r. 1883 utracił Żychliński majątek, jaki miał w Cieszanowskiem. Jeszcze jako właściciel majątku dał się Ludwik Żychliński poznać, jako namiętny agitator panslawistyczny i w tym duchu oddziaływał na lud wiejski; po utracie majątku stał się jeszcze namiętniejszym agitatorem i doszedł do skrajności w tym kierunku, usiłując podburzać nietylko przeciw monarchii, jej rządowi i ustrojowi, ale nadto dążąc do wywołania waśni społecznej. W procesie r. 1887 publicznie w *Strażnicy* ogłosił Jan Gniewosz, że Żychliński nawet pomiędzy uczącą się młodzieżą agitował we Lwowie, a w r. 1886 na ulicy Zielonej począł gromadzić koło siebie młodzież akademicką, w duchu panslawistycznym na nią oddziaływując. Wówczas to również Żychliński skarżył Gniewosza o obrazę czci, ale gdy ten ostatni ofiarował dowód prawdy, Żychliński oskarżenie cofnął.

Znalazł się też Żychliński w Bułgaryi i usiłował tu odegrać jakąś rolę polityczną; niema o tem wszakże w dziennikach bliższych szczegółów. Zawadził także o Bośnię i Hercegowinę.

Działalność tę wrogą dla monarchii austro-węgierskiej piętnowało dziennikarstwo galicyjskie, a działalność ta trwała blisko 20 lat. Działalność publicystyczna Żychlińskiego znalazła swój wyraz w artykule *Dniewnika Warszawskiego*, umieszczonym w Nrach 125 i 126 tego pisma w r. 1888. Artykuł ten nosił tytuł: „Głos Polaka z potopu niemieckiego.“ Prasa polska długo i szeroko omawiała ten artykuł, którego treścią główną była namiętna napaść na politykę Austro Węgier, na rzekomo zgubne ich postępowanie dla Słowian; jako zakończenie zaś podniesiona była konieczność zjednoczenia się Słowian pod egidą Rosyi.

Dalsza działalność Żychlińskiego nie jest już znaną ani z procesów, ani z dziennikarskich wystąpień. Tylko tyle wiadomo, że zamieszkał w Krakowie i tu władze dokonały jego uwięzienia, tu toczyło się śledztwo, które doprowadziło do wzmiankowanej na wstępie rozprawy. Treść rozprawy pozostaje tajemnicą.

Nie jest nią wszakże wyrok, ogłoszony wczoraj późnym wieczorem, który w streszczeniu brzmi następnie:

Pp. Sędziowie przysięgli na zadane sobie pytania odpowiedzieli:

Na pytanie główne pierwsze: „Czy Ludwik Żychliński winien jest, że trudniąc się od lat wielu agitacyą pansławistyczną, wrogą monarchii Austryacko-Węgierskiej, w r. 1890 wygotował artykuł p. t.: „Głos Wielkopolanina z kopców Krakusa, Wandy i Kościuszki do braci Słowian“ i przesłał takowy do druku do Redakcyi dziennika *Dniewnik Warszawski*, w którym to artykule omawiając stosunki Austro-Węgierskiej monarchii, starał się pobudzić Polaków, tudzież innych Słowian do nienawiści albo pogardy dla jednolitego związku państwowego, albo dla formy rządu, albo dla administracyi państwa Austro-Węgierskiego, a więc przedsięwziął czyn do rzeczywistego popełnienia zbrodni wiodący, której dokonanie jedynie z przeszkód od niego niezawisłych nie nastąpiło?“ — 7 głosami tak, lecz z wykluczeniem ustępu: „i przesłał takowy do druku do Redakcyi dziennika *Dniewnik Warszawski*“ — 5 głosami nie.

Na pytanie główne drugie: „Czy Ludwik Żychliński winien jest, że w roku 1888 przesłał do druku artykuł p. t. „Głos Polaka z potopu niemieckiego“, zamieszczony w Nrach 125 i 126 *Dniewnika Warszawskiego*, w którym starał się pobudzić Polaków oraz innych Słowian do nienawiści albo pogardy dla jednolitego związku państwowego, dla formy rządu albo dla administracyi państwa Austro-Węgierskiego?“ — 12 głosami tak.

Na podstawie tego werdyktu skazał Trybunał Ludwika Żychlińskiego na 3 lata ciężkiego więzienia.

W powodach wyrok oświadcza, że okoliczności łagodzących, prócz kilkomiesięcznego więzienia śledczego trybunał się nie dopatrzył, natomiast na podstawie własnych zeznań oskarżonego, dalej na podstawie zeznań świadków zaprzysiężonych: Jana Nep. z Oleksowa Gniewosza i Ludwika Zielonki, odczytanych na rozprawie zeznań świadków Mikołaja Epsteina i Benedykta Dybowskiego, niemniej X. Rymarkiewicza, tudzież na podstawie pism oskarżonego i dokumentów urzędowych uznał trybunał następujące okoliczności obciążające: że oskarżony działał w dojrzałym zamiarze i z całą świadomością fałszu przez siebie szerzonego, bo uzyskawszy obywatelstwo austryackie, przez lat 20 żył w Galicyi i Austryi, poznał dokładnie tutejsze stosunki, a tak w inkryminowanych pismach, jak wszystkich innych dla schlebiania i popierania interesów Rosyi, dla podburzania Polaków i innych Słowian przeciw Austro-Węgierskiemu państwu rozmyślnie przekręcał i zmyślał fakta dokonane; — dalej, że, jak oskarżony przyznaje, od lat 20 trudni się wrogą Austro-Węgrom panslawistyczną propagandą; — że przeszłość jego od roku 1865 po dziśdzień ze wszech miar była niemoralną, tak że stwierdziło się, że oskarżony jest człowiekiem dla społeczeństwa szczególnie niebezpiecznym. Wobec tych obciążających okoliczności, wobec tego, że sam czyn w wyroku oskarżonemu poczytany jest już przez to bardzo jaskrawym, iż znamiona jego są niedalekie od pojęć zbrodni stanu, uznał trybunał karę 3-letniego ciężkiego więzienia jako zawinieniu odpowiednią.

Trybunałowi przewodniczył radca Łoziński, a oskarżenie wnosił osobiście prokurator Dr Wincenty Tarłowski.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia d. 15 b. m.:

Wczoraj w sobotę prezes ministrów hr. Taaffe zaprosił członków gabinetu, oraz ministra węgierskiego p. Szögyenyego, hr. Hohenwarta, hr. Ryszarda Belcredego i bawiącego tu przypadkiem hr. Mikołaja Wolańskiego na obiad, dany na cześć byłego ministra skarbu Dra Juliana Dunajewskiego. Hr. Taaffe jako gospodarz wzniósł toast na cześć p. Dunajewskiego i w dłuższem przemówieniu wspomniał o zasługach niezapomnianych byłego ministra skarbu i podniósł także tę okoliczność, iż niebywały to wypadek, aby ustępujący minister, który nie stał na czele gabinetu, otrzymał tak wysokie odznaczenie, jak wielki krzyż orderu św. Szczepana. P. Dunajewski również serdecznie podziękował hr. Taaffemu, którego osobistą przyjaźnią się szczyci. Cała uczta miała cechę zupełnie koleżeńską.

Pp. Dunajewscy — skoro tylko lepsza nastanie pogoda — udadzą się do San Remo, nie do Abazyi, jak pierwotnie było ich zamiarem.

Ze względu na to, że w Krakowie tu i owdzie jeszcze panowała wątpliwość, czy istotnie były prezes Akademii Umiejętności p. Józef Majer otrzymał godność tajnego radcy, mogę was zapewnić, że fakt ten żadnej nie ulega wątpliwości. N. Pan przed dwoma tygodniami podpisał odnośny dekret, a ogłoszenie w *Wiener Ztg* nietylko w tym wypadku, ale zawsze w podobnych razach ociąga się z powodów technicznych.

Wiadomość, podana przez jeden z dzienników lwowskich, jakoby prezydent Izby rozwiązanej Dr Franciszek Smolka powołanym został do Izby wyższej, jest zupełnie bezzasadną. Pomijając fakt, że p. Smolka dotąd nie objawił podobnej aspiracyi, owszem ma zamiar kandydować jako poseł m. Lwowa, a wybór jego ponowny prezydentem Izby nie ulega wątpliwości, to o powołaniu do Izby panów ani p. Smolki, ani kogokolwiek w chwili obecnej nie może być mowy, albowiem tego rodzaj *Pairsschub* zwykle odbywa się dopiero tuż przed zwołaniem Rady państwa, żadną miarą przed dokonaniem nowych wyborów.

Telegramy biura koresp.

Praga 16 lutego. Na zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego przybyło 400 osób, reprezentujących wszystkie klasy ludności. Przybył też na nie ks. Karol Schwarzenberg. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie manifest wyborczy, zredagowany przez Riegera, wyrażając mu gorącemi owacyami najzupełniejsze zaufanie. Zgromadzenie poruczyło następnie komitetowi wykonawczemu postawienie kandydatów. Rieger napominał lud, aby się nie puszczał na drogi niebezpieczne. Randa potępiał ostro radykalizm Młodoczechów; Harrach przemawiał gorąco za ugodą z Niemcami, a X. kanonik Borowy oświadczył imieniem duchowieństwa, że partya katolicka stać będzie przy Staroczechach i wzywał duchowieństwo, aby wszędzie z całych sił popierało kandydatury Staroczechów.

Praga 16 lutego. Staroczeski manifest wyborczy uważa obecną sytuacyę za krytyczną, w której każdy błąd popełniony przez posłów może pociągnąć za sobą niebezpieczne następstwa. Pierwszym obowiązkiem posłów jest: niedopuszczanie dalszych ograniczeń autonomii krajowej przez uchwalanie nowych ustaw, dążących do centralizacyi, przyczem jednak nie należy pomijać potrzeb całej monarchii, która stanowi wał ochronny dla Czechów.

Przeprowadzenie słusznego wymiaru podatku dochodowego, oraz uchylenie zbytniego obciążenia gruntów i domów, jest niezbędnem.

Podnosząc dalej potrzebę aliansów dla 38 czeskich posłów i zaznaczając, że Czesi wiernie się trzymają zasady, iż naród ich osiadły w trzech krajach Korony czeskiej tworzy niepodzielną całość, żąda manifest energicznego występowania przeciw tym, którzy oświadczają, że Czesi, którzy już tyle przeboleli, jeszcze więcej przeboleć mogą, i ostrzega przed gonieniem za popularnością.

Buda-Peszt 16 lutego. Wskutek pojawienia się w Serbii zarazy pyskowej i racicowej zezwolił minister rolnictwa na przywóz bydła rogatego, owiec, kóz i nierogacizny tylko z zupełnie wolnych od zarazy gmin. Za dowód ma służyć paszport na bydło, wydany przez reprezentacyę gminy, a widymowany przez konsulat austryacko-węgierski

Kopenhaga 16 lutego. Henryk książę Orleański odjechał do Rosyi. Książę Waldemar i księżniczka Marya byli obecni na dworcu podczas jego wyjazdu.

Paryż 16 lutego. Akademia sztuk pięknych poleciła sekretarzowi Delaborde wyrazić cesarzowi niemieckiemu wdzięczność za pismo, przesłane jej z powodu śmierci Meissoniera.

Paryż 16 lutego. *Temps* i *Liberté* wyrażają swe zadowolenie z mowy programowej Rudiniego. *Liberté* mówi: Program Rudiniego dowodzi, że Włochy pozostaną wierne swym dyplomatycznym zobowiązaniom, ale *c'est le ton qui fait la chanson.*

Rzym 16 lutego. Król przyjął propozycyę Rudiniego względem zamianowania wice admirała San Bon ministrem marynarki.

Petersburg 16 lutego. Ajencya północna dowiaduje się, że dobre wrażenie, jakie Arcyksiążę Franciszek Ferdynand sprawił w Petersburgu, potęgowało się coraz bardziej w ciągu pobytu jego w stolicy Rosyi, to też oddawano mu honory, posunięte do ostatecznych granic. Arcyksiążę opuścił Petersburg z uczuciem radości i wdzięczności za świetne przyjęcie.

Moskwa 16 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand był wczoraj na nabożeństwie w kościele katolickim, następnie zaś przyjmował deputacyę austro-węgierskiej kolonii. Deputacya wręczyła mu wspaniale wykonany adres. Arcyksiążę wypytywał się o stosunki członków deputacyi.

Zwiedziwszy osobliwości Moskwy, udał się Arcyksiążę na tor wyścigowy, gdzie rozdzielał nagrody, poczem po obiedzie u w. ochmistrza hr. Dawydowa-Orłowa udał się na przedstawienie do opery.

Moskwa 16 lutego. Na wczorajszym obiedzie u jenerał-gubernatora, danym na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wzniósł gubernator toast na cześć cesarza austryackiego i arcyksięcia. Ostatni odpowiedział toastem na cześć cesarza rosyjskiego. Toastom towarzyszyło odegranie hymnów narodowych i okrzyki: hurra!

Madryt 16 lutego. Na wczorajszych wyborach do senatu wybrano 130 kandydatów stronnictwa rządowego, 19 liberalnych i 12 kandydatów bez określonego kierunku politycznego. 19 wyników wyborów jeszcze nie nadeszło.

Zofia 16 lutego. Odpowiedź rządu bułgarskiego na memoryał rosyjski względem nihilistów, jacy się rzekomo znajdować mają w Bułgaryi, wręczoną została dziś dyplomatycznemu ajentowi niemieckiemu. Ajent włoski zakomunikował dziś rządowi bułgarskiemu treść oświadczeń Rudiniego w Izbie włoskiej.

Belgrad 16 lutego. Sfery kompetentne oświadczają, iż zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby król Milan dziękował Risticzowi za pismo jego do królowej Natalii. Milan dowiedział się o piśmie dopiero z dzienników, a od chwili wyjazdu swego z Belgradu nie wyjawiał przed nikim swego zdania w tej kwestyi.

Buenos Ayres 16 lutego. Podług wiadomości nadchodzących z Chili, stoczoną została większa bitwa między wojskami rządowemi a powstańcami. Powstańców zupełnie pokonano.

Buenos-Ayres 16 lutego. (Doniesienie Ajencyi Havasa). W Boliwii wybuchło powstanie, które — zdaje się — nie ma wielkiego znaczenia.

Rio Janeiro 16 lutego. Konstytuanta przyjęła w drugiem czytaniu projekt konstytucyi. Przypuszczają, że wybór prezydenta nastąpi w przyszłym tygodniu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dwojga dziewcząt sierot nadesłali Pannula i Bób 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

(I.) Morituri te salutant. Reg., Czela, Konrad, Leon. (420)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 lutego 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	92	20	Anglobanki	168	30
Renta austryac. srebrna „	92	15	Uniony	248	50
Renta austryac. 4% złota	110	15	Bankvereiny	118	75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	95	Akcye Länderbank.	221	—
Akcye Ban. Aus.-W.	986	—	„ kol Kar. Lud.	212	—
„ kredytowe	309	50	„ „ lwowsko-czerniow.	233	75
Londyn	114	35	„ „ południ.	133	25
Napoleony	9	08	Elbethale	221	75
Dukaty	5	42	Nordbahny	2785	
Marki	56	10	Staatsbahny	243	87
5% Renta węg. pap.	101	02	Alpiny	97	70
4% „ „ złota	105	25	Akcye tytoniowe	148	—
Losy prem. węg.	137	50	Ruble	133	62½
Losy tureckie	36	70			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 16 lutego.

Banknoty austr.	178	—	4% Listy likw. pol.	71	75
Krótki Wiedeń	177	90	Akc. kol. Kar. Lud.	94	25
Banknoty ros.	238	60	„ austr. kred.	176	62
5% Listy zast. pols.	74	75	Ultimo Ruble	238	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca:

Brewiarzyk
Trzeciego Zakonu
św. O. Franciszka

ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca świętego Leona XIII. Str. LXXX i 595, **na welinie**, ozdobiony **31 rycinami, polecony przez wszystkich Najprzew. Ks. Arcybiskupów i Jenerałów Zakonów Franciszkańskich.**

Cena egz. bez oprawy **2 złr.**, w pięknej i trwałej oprawie **2 złr. 75 c.** (379-1-6)

OGŁOSZENIE.

L. 61. (376-1-2

W miesiącu kwietniu b. r. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacyi ś. p. X. biskupa Ludwika Łętowskiego stypendya dla dwóch czeladników pragnących się kształcić w swojem rzemiośle za granicą.

O warunkach, wymaganych do uzyskania tego stypendyum, zawiadomieni zostali PP. Przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązowniczego, ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego i garncarskiego w Krakowie, do których czeladnik właściwego rzemiosła, pragnący się ubiegać o wyż wspomniane stypendyum, po informacyę zgłosić się winien.

Podania o rzeczone stypendya winny być wniesione do Arcybractwa Miłosierdzia na ręce Sekretarza najdalej do 15 marca b. r.

Kraków, dnia 6 lutego 1891 r.

Starszy Arcybractwa: *Dr Markiewicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*

Magazyn mód i konfekcyi
pod firmą
Mme ANNA

przy ulicy Szewskiej pod L. 21, pierwsze piętro,

istniejący w Krakowie bez zmiany lat 12, a mający wyrobioną klientelę, z powodu zmiany stosunków familijnych jest natychmiast do pozbycia.

Bliższa wiadomość przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 14, parter, na prawo. (378-1-3)

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni.** (410-1-30)

Rogów jelenich i sarnich

poszukuje się do kupna hurtownie. — Oferty pod **P. 463** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Monachium.** (425)

Dla **ruchu parowego** poleca się znakomity płyn do (428 1-2)
rozpuszczania osadu kotłowego.
Bliższego wyjaśnienia udziela **Albert Haas**, Spediteur, **Oderberg.**

Dla **gospodarstw** i **rolników** polecam po najtańszej cenie
superfosforany
i inne środki nawozowe. (427-1-2)
Albert Haas, Spedition und Commission Bhf. **Oderberg.**

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (423-1-12)

Subjekt handlu bławatnego

za kaucyą — jako kierownik składu płócien — **otrzyma posadę natychmiast.** — Płaca 600 złr. — Wiadomość w **I. krajowej fabryce tkackiej we Lwowie, ul. Akademicka L. 2,** lub w **Krakowie, ulica Sławkowska L. 1.** (418-2-3

Kołoszwar, 20 listopada 1890 r. Szanowny Panie Drze! Używałem wyciągu olejku słuchu **Dra Schipka** od 2 do 19 listopada każdego dnia po 8 kropli na cienką watę, a 19 dnia cierpienie ucha zupełnie znikło i ja zupełnie wyleczony zostałem. Niechaj Bóg daje Panu Drowi zdrowia i szczęścia, ażeby Pan przyjemnie mógł użytkować z Pańskiej wiedzy. (364-4-20)

Kazimierz Knopouvsky.

Ten **wyciąg** **olejku słuchu**

c. k. sekundarynsza **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 cent. wraz z opisem użycia w aptece Leona Rosnera w **Krakowie,** w apt. W. Bełdowicza w **Czerniowcach,** w apt. H Kahanego w **Tarnopolu,** w apt. Stanisława Pawłowskiego w **Tarnowie,** tudzież prawie we wszystkich aptekach na prowincyi.

Rządca ekonomiczny,

Morawianin, władający dobrze polskim językiem, ukończony agronom, z 20-letnią praktyką, żonaty, szuka zaraz odpowiedniej posady. Adres: **K. P.** poste restante **Kraków.** (451-1-3)

W **Nowym Sączu** przy ul. św. Ducha, obok kościoła OO. Jezuitów, jest
parterowy dom murowany
w dobrym stanie, przytykający do ogrodu OO. Jezuitów, a składający się z 4ch pokoi, kuchni, oficynek o dwóch pokoikach, ogródka kwiatowego itd., za 6,500 złr. z wolnej ręki do sprzedania. — Na domu tym może stanąć piętro, do czego przygotowane są plany. — Bliższych wiadomości w tej mierze udzieli Administracya „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu. (419)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że udzielam
lekcyj kroju
podług najnowszej mody wiedeńskiej, nietylko **staników,** ale także **paltotów, rotund** oraz **wszelkich okryć** po bardzo umiarkowanej cenie. (372-2-6)
Podejmuję się także różnych robót wchodzących w zakres
krawieczczyzny damskiej.
Ludwika Łatkiewiczowa
w Krakowie,
ul. Mikołajska 26, na dole.

Nauczycielka Polka
z wysokiem wykształceniem i długoletnią praktyką poszukuje umieszczenia. (368 3 3)
Agence Internationale Mme Sikorska Cracovie, Rynek 7.

Poszukuje się kupna gruntu
30—40 morgów, z budynkami lub bez budynków, w zachodniej Galicyi. — Adres: **P. D.** poste rest. **Chyrów.** (416 2-3)

Pracownia malarska
składająca się z dwóch wielkich izb, z bocznem i górnem światłem, oddzielnie lub razem jest do wynajęcia od 1go kwietnia b. r. — Bliższa wiadomość w domu przy ulicy Batorego pod Nr. 12. (401-2-3)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(128 7-)

Lwów, 21 stycznia 1888 r.

Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.

W załączeniu przesyłam należytość dla wyrównania Pańskiego rachunku. Zarazem nadmieniam, że nadesłane mi czerwone wino Erlauer, które nadeszło tutaj zupełnie zmarznięte, jest bardzo dobre. Z uszanowaniem

Dr. Franciszek Smolka,
Prezydent austr. Rady Państwa wł. r.

Przemyśl, 18 października 1887 r.

Szanowny Panie Hofstätter!

Niniejszem upraszam Pana uprzejmie i usilnie o łaskawe szybkie nadesłanie Pańskiego specyalnego lekarstwa 25—30 butelek starego tokajskiego wina dla mojej żony. Wczoraj właśnie wypitą została ostatnia butelka tego drogiego żywiołu bez mojej wiedzy, dlatego pospieszam z wysłaniem nowego zamówienia.

Z szacunkiem
Józef Holubars wł. r.

Biały kamień, 22 października 1890 r.

Wielmożny G. Hofstätter w Budapeszcie.

Posyłam przekazem pocztowym należytość rachunku Pańskiego z 25 listopada b. r. Beczkę otworzyłem i jestem z wina zupełnie zadowolonym, gdyż jest czyste i dobre.

Z szacunkiem
Józef Riedl, c. k. pocztmrstrz wł. r.

Powołując się na powyższe otrzymane podziękowania, tudzież wiele innych, których z powodu interesu handlowego nie mogę ogłosić, również na przyznane mi 4 odznaczeniami, mianowicie **w Paryżu złoty medal, w Lincu złoty medal, w Kolonii u. R. srebrny medal** i **w Salzburgu srebrny medal,** mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności na tę okoliczność, ażeby w razie zapotrzebowania **prawdziwego naturalnego wina węgierskiego,** zechciała go zażądać zawsze od hurtownego handlu win **G. Hofstätter** w Budapeszcie-Steinbruch. Moje wina są do nabycia w pierwszorzędnych handlach win tudzież w aptekach kraju i za granicą. (242-10-20)

Z wysokim szacunkiem
G. Hofstätter,
hurtowny handel win, Budapest-Steinbruch.

Król. Konserwatoryum Muzyczne
(także szkoła teatralna) w Dreznie.

87 nauczycieli, 45 działów naukowych. Wykształcenie od początku aż do dojrzałości. — Egzamin wstępny 3 kwietnia; wstęp dozwolony także w innym czasie. — Prospekt i spis nauczycieli przez sekretarza. — Profesor **Eugieniusz Krantz,** dyrektor. (426)

Nauka rolnictwa w uniwersytecie w Lipsku.

Półrocze latowe rozpoczyna się **15 kwietnia,** początek **odczytów 27 kwietnia.** Programy, tudzież szczególne dla nauki rolnictwa sporządzone spisy odczytów, rozsyła podpisany, który także najchętniej udziela wszelkiej bliższej żądanej wiadomości. (429-1 2)

Dr. W. KIRCHNER,
zw. p. profesor, dyrektor zakładu rolniczego w uniwersytecie w **Lipsku.**

Une jeune Française,

diplomée, possédant des excellentes références de la Supérieure du Convent où elle à été élevée, et la musique, désire se placer dans une maison polonaise. — S'adresser à l'Administration de „Czas.“ (369-3-3

Ajenci poszukiwani.

Pewna znaczniejsza znana fabryka towarów miedzianych i metalowych poszukuje za prowizyą ajentów, którzy władają językiem polskim i podróżują szczególniej po Galicyi z machinami gospodarczo-rolniczemi. — Łaskawe oferty w **języku niemieckim** przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **G. K. 371.** (371-2-3)

Rządca ekonomiczny,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką na jednem miejscu jako samoistny rządca, pozostający obecnie na posadzie, a chcąc ją zmienić, poszukuje takiejże w innym skarbie. Na żądanie składa kaucyę — Adres: **R. E.** p. rest. **Wojnicz.** (360 5-5)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,
poleca:

Nauczycielkę Polkę, wychowaną w Paryżu, z wyższem wykształceniem w językach: francuskim i niemieckim, w rysunkach i doskonałej muzyce. (400-3-3)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [145-12-104] **L. Speiser.**

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i K°, 31, ulica Sekwany.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (100-8-15)

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

FRANCISZKA JÓZEFA

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. — **Sprzedaż wszędzie.** (2493-6 15)

Dyrekcya w Budapeszcie.

KRWAWE
POMARAŃCZE

40 sztuk na 1 koszyk pocztowy . . . . zlr. 1·80
120 „ 3 „ „ . . . . „ 5·—
W pięknych florentyńskich koszykach z rączkami, zapakowane, każdy koszyk pocztowy o 30 ct. drożej.

CYTRYNY
40 sztuk na koszyk pocztowy . . . . zlr. 1·60
rozsyła opłatnie za zaliczką (315 2 4)
GIOV. MUZZATI w TRYEŚCIE.
Cennik wszelkich towarów kolonialnych i owoców południowych darmo i opłatnie.

SANTAL CLERTAN
PEREŁKI
Z DRZEWA
SANTALOWEGO

Przygotowane przez Dra *Clertan* otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzężączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego.

W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka; w Tarnopolu Pa Leona Fleischmanna.

(107-9-12)

LOHSEGO słynne w świecie szczególności
dla pielęgnowania cery:

EAU DE LYS DE LOHSE

oryginalny flakon po 1 złr. 50 ct., 2 złr. 80 ct. i 5 złr.

od przeszło pięćdziesięciu lat niezrównana jako najznakomitsza woda na cerę **dla zachowania pełnej świeżości młodocianej,** tudzież dla pewnego usunięcia piegów, opalenia od słońca, czerwoności, żółtych plam i wszelkich nieczystości cery. **Biała** i **różowa** dla blondynek, **żółta** (rachel) dla brunetek.

LOHSEGO mydło z mléka liliowego

przepysznie pachnące, z powodu swej **czystości** i **delikatności** najwięcej poszukiwane ze wszystkich mydeł toaletowych, **sztuka 60 cent, różowe 1 złr.** [37 8-10)

Przy zakupnie moich wyrobów należy zawsze uważać na firmę

GUSTAW LOHSE 45 Jägerstr. 46 **BERLIN,**
NADWORNY HANDEL PERFUM.
Do nabycia we wszyst. aptekach i lepszych perfumeryach Austryi-Węgier.

Osoba uzdolniona poszukuje posady do zarządu domem lub do towarzystwa starszej pani. Może się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami. Bliższa wiadomość u p. *Dziembowskiego* w Krakowie przy ul. św. Gertrudy Nr. 10. (407-2-3)

Eug. Smidowicz
W KRAKOWIE
Sukiennice L. 29,

poleca w doborowym wyborze i najtaniej:

Towary norymberskie, Wełny, Bawełny, Jedwabie, Włóczki, Kanwy, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Szpilki, Igły, Nici maszynowe Klarka i Harlanda, Guziki, Klamry, Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia, Rękawiczki, Gazy, Weloniki, Wachlarze.

Zamówienia odwrotnie. (201-11-12)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (16 12)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Pod korzystnemi i rzetelnemi warunkami pośredniczy dyskretnie osobom zasługującym na kredyt
w prywatnych pożyczkach
do zwrotu w spłatach, dom bankowy, agencyjny i komisowy **J. Mandel, Budapest, Karlsring Nr. 18.** — Do zapytań należy dołączyć 2 marki na odpowiedź. (413-3-10)

Ziemniaków
do jedzenia i na wysiew
kupuję wszelką ilość za natychmiastową zapłatę. Przyjmuję stałe oferty z podaniem gatunków, ilości i ceny.
Wilhem Borinski w Zabrzu G. S.
Przy większych partyach przyjadę sam celem zawarcia umowy. (430-2-2)

Stary Koniak
destylowany z wina własnej osiady dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 5 zł.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.
(2483-40-)

Poszukuje się zaraz zdolnego z wszech miar w swym fachu
OGRODNIKA,
który się na artystycznem zakładaniu parków i ogrodów owcowych dobrze rozumie. (318-6-6
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Chrzanowskich, poczta Chrzanów.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN
Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

VIRESCIT RUNDO

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. 116 39

Warszawa
Arcydzieło Artura Grottgera

w **siedmiu obrazach,** należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: **„Wojny“, „Polonii“ i „Lituanii“,** wyjdzie nakładem **Siostry** nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie **heliograwurowe,** wykonanie i format tensam, co „Wojny“.

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. **Podczas Mszy św.**
II. **Na nieszporach.**
III. **Chłop i szlachta.**
IV. **Żydzi.**
V. **Na placu Zygmunta.**
VI. **Wdowa.**
VII. **Zamknięcie kościołów.**

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4 złr.** do 10 marca, t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższoną.

Przedpłatę przyjmuje **księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (207-7 12)

Kucharz uzdolniony w swym zawodzie, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 3 kwietnia b. r. lub wcześniej. Adres: **F. K. 150** poste restante **Wojnicz.** (415-2 3)

POWÓZ
w najlepszym stanie — jest do sprzedania. Do obejrzenia przy ulicy Długiej Nr. 34 u stróża; bliższa wiadomość u Portyera w hotelu Kleina. (408 2 3)

Przy Floryańskiej ulicy
sprzedaje się **dom** pod L. 41. Wiadomość bez pośrednictwa w Sekretaryacie Szkoły Sztuk Pięknych. (402-3-9)

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i. t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (314 9-)
Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

Zakopane.
Zakład hidropatyczny otwartym zostanie dnia 1 marca b. roku. — W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. — Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. — Ceny od 1 czerwca zniżone o 20 procent. — **Na żądanie wysyła się prospekta.**

Właściciel i kierownik zakładu:
Dr. Chramiec.
(394-2-4) Administrator:
M. Jaroszyński.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158 60 60)

DO SPRZEDANIA.
Z powodu powiększenia zakładu fabrycznego, są oryginalne maszyny z Kolonii nad Renem, służące do wyrobu cykoryi, bardzo dobrze utrzymane, za połowę ceny kupna do sprzedania. Kupującemu doręczony zostanie opis używania maszyn.

Bliższa wiadomość u p. *Józefa Pellera* w Prościejowie (Morawa). (396-3-3)

Poszukuje się znacznej ilości
drzewa budowlanego
rzniętego i okrągłego, kompletnie suchego.
Oferty przyjmuje Zarząd dóbr chrzanowskich, poczta Chrzanow. (319-6-6)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312 z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-65-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach u kasyerów kolei państwowych i u konduktorów.